Nr 3. Kraków 3 Kwietnia — Niedziela. Rok 1864.

CZAS

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii i Anglii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Prenumeratę przyjmują:

Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *J. Oppelik*, Wollżeile 22. Na całą Francyę: w Paryżu, p. *M. Weintemberger* Faubourg St. Denis, 12.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Gdy naznaczony orzeczeniem c. k. Sądu krajowego z d. 3 grudnia 1863 do l. 19,861, potwierdzonem przez c. k. Sąd wyższy pod d. 14 grudnia t. r. do l. 20,745 trzechmiesięczny przeciąg zawieszenia dziennika **„Czas“** upłynął, przeto Wydawnictwo jego ogłasza, iż od d. 1go kwietnia 1864 dziennik **„Czas“** znowu wychodzić będzie.

Przedpłata na dziennik **„Czas“** wynosi na **Kwiecień, Maj** i **Czerwiec**:

(w Państwie austr.)

	w Krakowie:	*pocztą:*
kwartalnie	złr. **5**	złr. **6**
półrocznie zaś	„ **10**	„ **12**
rocznie	„ **20**	„ **24**

Za granicą:

do Prus	rocznie	tal. 16 srgr. 20.
	kwartalnie	„ 4 „ 5.
	miesięcznie	„ 1 „ 15.
do Rzeszy niemieckiej	rocznie	tal. 21 srgr. 10.
	kwartalnie	„ 5 „ 10.
	miesięcznie	„ 1 „ 25.
do Francyi *)	rocznie	franków 108.
	kwartalnie	„ 27.
	miesięcznie	„ 10.
do Włoch i Szwajcaryi	rocznie	franków 116.
	kwartalnie	„ 29.
	miesięcznie	„ 10.
do Belgii i Anglii	rocznie	franków 80.
	kwartalnie	„ 20.
	miesięcznie	„ 7.

*) Prenumeratę na całą Francyę, oraz Belgię i Anglię przyjmuje: p. M. Weintemberger w Paryżu, Faubourg St Denis, 12.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a najgłówniej o nadesłanie drukowanego adresu.

Kraków 2 kwietnia.

Jeżeli niebezpiecznemi są złudzenia w sferze politycznej, to nierównie większem jeszcze niebezpieczeństwem zagrażają one w sferze społecznej. W polityce, jak jedne okoliczności mogą wywołać złudzenia, tak znów wobec innych znikać one muszą. Upór w złudzeniu jakkolwiek zawsze szkodliwy, zależy jednak ostatecznie od wypadków, które się zmieniają; a straty jakie ztąd wypadną, chociaż mogą być wielkie i bolesne, nie pociągają jeszcze za sobą koniecznie długich i niepowetowanych szkodliwych następstw. Lecz tam, gdzie idzie o reformy społeczne, gdzie za błąd popełniony całe pokolenia odpowiadają, tam łudzić się nie wolno oczekiwaniem wypadków lub zmiany okoliczności, bo każdy krok w tej mierze fałszywy a nawet obojętny długoletnie i nieobliczone sprowadzić może klęski; tam nareszcie starać się koniecznie trzeba dopatrzeć samego dna sprawy, z odwagą i rozwagą, z postanowieniem szczerem a niezłomnem zajrzeć w oczy rzeczywistości, bo ona tylko wskazać może kierunek działania, aby kraj i samą istotę charakteru narodowego na szwank nie narazić.

Taką reformą społeczną są ukazy z 2go marca ogłaszające w Królestwie Polskiem uwłaszczenie włościan. Jest to fakt, który zmienia organizm społeczny w Królestwie; zmienia wzajemny stosunek dwóch klas najważniejszych w narodzie; zrywa stanowczo z tradycyą społeczną, jaka dotąd istniała, a która jak była dotąd podstawą, tak odtąd jedynie pomocniczą skazówką w działaniu być może. Jest to fakt, na mocy którego, z dniem piętnastym bieżącego miesiąca Królestwo Polskie liczyć będzie przeszło cztery miliony obywateli, właścicieli opodatkowanych, na stopie równości co do praw politycznych stojących. Jest to fakt, który, jak odpowiada powszechnym życzeniom całego kraju, tak też jest w naturalnej kolei ducha czasu i cywilizacyi naszego wieku.

Nie mamy wcale zamiaru poszukiwać, kto do tej reformy utorował drogę, kto ją usiłowaniami swemi od wieku blisko popierał, przygotował lub uprzedził, zgoła, komu się w tej mierze inicyatywa należy, bo wiemy, że to na nicby się nie przydało. Kwestya inicyatywy wtedy tylko jest nader ważną, jeżeli kwestya wykonania nie jest jeszcze rozstrzygniętą; wiele bowiem na tem zależeć może, aby wykonanie powierzone było tej samej ręce, która wzięła inicyatywę. Inicyatywa może być rękojmią wykonania, zwłaszcza w reformach społecznych, gdzie tyle od wykonania zawisło. Ale wykonanie zawsze jest ostatecznie w ręku władzy; ukazy 2go marca orzekły, przez kogo wykonane być mają. Niemniej atoli, gdy faktem jest niewątpliwym, pomimo wszelkich zaprzeczeń, że uwłaszczenie włościan było ogólną i nieprzerwaną dążnością w Królestwie Polskiem, że kraj, o ile od niego zależało, brał w tym względzie inicyatywę, przeto niezawodnem jest także, że przyjmie tę reformę jako życzeniom swoim odpowiednią.

Bezwątpienia, życzeniem i usiłowaniem kraju było, aby do téj reformy przyszło w inny sposób i w innéj chwili; miał nawet prawo spodziewać się, że nie będzie nią zaskoczony właśnie wtedy, gdy wypadki polityczne wyniszczyły zasoby, ogołociły mieszkańców z kapitałów obrotowych tak koniecznych w dokonaniu zmian w stósunkach włościańskich; spodziewać się należało, że właśnie do wykonania tak żywotnych dla kraju odmian, znajomości potrzeb jego i pewnego doświadczenia praktycznego nieodzownie wymagających, nie sami tylko obcy użytymi zostaną, jak to stanowczo jest zapowiedzianem, — lecz wszystkie te trudne i bardzo uciążliwe okoliczności, towarzyszące ogłoszonéj reformie, nie zmieniają w niczem ani jéj istotnéj doniosłości, ani obowiązków, jakie ona na cały kraj wkłada. Wszystkie te zacytowane warunki i inne jeszcze, pod jakiemi ona występuje, są ową polityczną jéj stroną, do której półurzędowe dzienniki rosyjskie, a nawet odezwa hr. Berga wyraźnie się przyznają; są to właśnie dowody, które jak zastępujący nas dziennik niedawno powiedział, wyraźnie wskazują, że uwłaszczenie włościan w Królestwie Polskiem jest tylko środkiem dla rządu rosyjskiego. Ale dla tego złudzeniem byłoby mniemać, że owa polityczna strona da się inaczéj osłabić, jak tylko śmiałem i stanowczem postępowaniem w przyjęciu strony społecznéj. W zmianach społecznych następstwa z natury rzeczy płynące, ominąć się nie dadzą; uniknąć ich nie sposób, ale można je często na korzyść kraju obrócić. Na to trzeba je uważać za cel, i za taki też kraj uważał zawsze jak wiadomo uwłaszczenie włościan. Przyjęcie więc reformy, uważane jako dopięcie celu, do którego się długo dążyło, musi być jedyną podstawą działania. Na téj podstawie działając, można mieć nadzieję, że bądź co bądź odzyska się ów należny udział i wpływ w wykonaniu, bo leży on w naturze rzeczy, i w końcu, tam gdzie o społeczną reformę chodzi, udział szczery i chętny kraju zawsze przyjąć się musi.

A nadto jeszcze, takiego istotnego przyjęcia i stósownego działania kraju wymaga ogłoszone uwłaszczenie włościan, jeżeli ma być rzeczywistym w cywilizacyi postępem. Ulegają bowiem znów z innéj strony wielkiemu złudzeniu dzienniki rosyjskie, powtarzając aż do uprzykrzenia, że ukazy z 2go marca posunęły cywilizacyę. Ogłoszenie reformy społecznéj, to dopiero zapowieść cywilizacyjna; trzeba ją wykonać, a i to niedość, trzeba aby się przyjęła, a wtedy dopiero krok na tej drodze uczyniony został. Czy sądzą dzienniki rosyjskie, że włościanin samem nadaniem własności stanął już wyżej w cywilizacyi? Bynajmniej, śmiało twierdzimy, że stosunkowo do wymagań prawdziwie cywilizowanej społeczności, włościanin niemający własności a znający swe obowiązki i ze stósownem do swego stanowiska wykształceniem, nierównie stał wyżej od włościanina, który stósownie do pierwszego stopnia wyborów powszechnych, ma sobie ułożyć *selfgovernment*, a nie zna ani swych praw, ani swoich obowiązków względem państwa i sąsiadów, nie zna granic dokładnych swej własności, zgoła nie ma wykształcenia, coby go postawiło w możności odpowiedzenia swemu nowemu zadaniu. Wszak na to, aby być wyborcą, tzeba umieć czytać i pisać: obchodził się bez tego włościanin, bo w końcu nie znał innego prawa jak zwyczajowe; dziś jakże się obejdzie bez wykształcenia, gdy na prawo pisane przerzucony został. Przez wykształcenie, czyli przez wychowanie, uwłaszczenie włościan stanie się dopiero prawdziwym postępem w duchu cywilizacyi XIX wieku.

Gdzież atoli znajdzie włościanin to wykształcenie, gdzież się wychowa, jeżeli nie w gminie? Aby skutecznie i w jak najprędszym nastąpiło ono czasie, aby odpowiedziało i powołaniu i potrzebie, kraj cały na to składać się musi. Dla tego to w dzienniku naszym zawsze tak wielką i od lat tylu kładliśmy wagę na wychowanie gminne. Przewidywaliśmy zawsze, że prędzej czy później praca narodowa w organizacyi społecznej skoncentrować się musi. Zdaniem naszem ukazy z 2go marca i bliskie ich wykonanie nakazują silne podjęcie takowej pracy jako prawdziwą dla narodowości zasługę i praktyczny dla dobra kraju usiłowań kierunek.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 1 kwietnia.

— *r.* Potwierdza się domysł, że niepomyślne powodzenie Prusaków pod Dyplem wywiera wpływ nie bardzo przyśpieszający zebranie się konferencyi, tak, że w żaden sposób nie będzie mogła 12go t. m. rozpocząć swoich czynności, jeżeli w ogóle mają być przed tem załatwione najniezbędniejsze i najważniejsze kwestye przedwstępne względem podstawy obrad. W tym punkcie bowiem gromadzą się coraz nowe trudności, a każdy krok, który wydawał się krokiem naprzód, wkrótce okazał się daremnym. I tak porozumienie się z rej wiodącemi państwami średniemi, z Bawaryą i Saksonią, na podstawie bawarskiej propozycyi, nie tylko się nie powiodło, lecz w Monachium cofnięto ową propozycyą, a na nowo wrócono się do zasady zupełnego oddzielenia księstw od Danii i oddania ich w posiadanie księciu Augustenburskiemu. Gabinet saski, który dłuższy czas starał się wymigiwać pomiędzy obiema stronami, a kilka razy udawał, że chce się pogodzić z mocarstwami niemieckiemi, staje teraz na nowo na stanowisku wyłącznie augustenburskiem i żąda zupełnego i bezwzględnego odłączenia Szlezwiku i Holsztynu od Danii. Hanower i Hesya elektoralna sprzyjają, jak się zdaje, życzeniom i żądaniom mocarstw; szczególniej tyczy się to rządu heskiego, dla którego sama potrzeba negacyi głośno objawionych żądań narodowych, już dostatecznym jest powodem zbliżenia się do wiedeńskiego i berlińskiego gabinetu. W Wirtembergu przeszkadza i tamuje tok spraw długotrwająca choroba, a udział znaczniejszy rządu w bieżących sprawach zrobiła w ogóle niemożliwym. W Badeńskiem i w reszcie małych państw, prócz Meklemburga, trzymają się pierwotnych żądań uznania księcia Augustenburskiego i odłączenia księstw od duńskiej monarchii.

Różnicę zdań, jaka zachodziła między Wiedniem a Miramare uważać można za zupełnie załagodzoną, a odjazd Arcyksięcia do Meksyku nastąpi w sposób pierwotnym programem oznaczony. O wsiadaniu na statek w Antwerpii, lub podróży na Paryż, również o wylądowaniu w Walencyi i widzeniu się z królową Izabelą nie ma więcej mowy. Uregulowanie sprawy następstwa na tronie meksykańskim, które podawano za powód widzenia się z królową hiszpańską, jest jeszcze w dali, i nastąpi zapewne dopiero po faktycznem i zupełnem wzięciu w posiadanie kraju.

Pogłoska, jakoby Arcyks. Leopold, teraźniejszy dyrektor artyleryi miał być następcą Arcyks. Ferdynanda Maksymiliana w naczelnem dowództwie marynarki, nie wiele ma za sobą; mówią bowiem, że to naczelne dowództwo zupełnie będzie zniesionem, a wydział marynarki wejdzie tylko jako oddział pod kierownictwem barona Kudriaffskiego w skład naczelnej komendy armii. W kołach marynarskich przemawiają bardzo żywo za ścisłem podporządkowaniem całej tak wojennej jak i handlowej marynarki pod dotyczące ministeryum. Agitacya w tym kierunku była dość żywa, a z nią łączyło się razem usiłowanie poddania konsulatów pod ministerstwo marynarki. Nie można zaprzeczyć, że rozległe reformy na tem polu stosownie przeprowadzone, przyniośćby mogły znaczne korzyści dla całego państwa, a że teraz wiele i to nie małych jest wad. Ale takie reformy kosztowałyby dużo pieniędzy, których, jak na teraz, na ten cel niema. I dla tego właśnie teraz zapadło postanowienie, nieodpowiadające życzeniom mieszkańców wybrzeża morskiego: ministeryum marynarki będzie zwinięte, a marynarka wojenna pójdzie pod zarząd naczelnej komendy armii.

Mówią o zmianie w ministerstwie skarbu, a za następcę p. Plenera podają p. Hocka. Nominacya ta w tej chwili w obec toczących się układów w sprawie celnej byłaby bardzo ważną, ponieważ wymieniony utalentowany finansista należy do stanowczych obrońców wolnego handlu w tutejszej merkantylnej polityce. Donoszę jednak o tem jako o pogłosce, za którą ręczyć nie mogę, chociaż i to dodam, że pochodzi z niezłego źródła.

Wrocław 31 marca.

† Projekt konferencyi zajmuje dotąd głównie

Część literacko-artystyczna.

POJEDYNEK

Adama Tarły wojewody lubelskiego z Kazimierzem Poniatowskim *).

Jmć pan Adam Tarło wojewoda lubelski, lubo pierwszy fundament na JW. p. wojewodzie sandomierskim mający, perswazyami jednak domu książąt Ichmościów Czartoryskich, zdaniu JW. JM. pana wojewody sandomierskiego i przychylności przeciwnemi i szkodliwemi uwiedziony, do Paryża wyjechał, tam znaczną część fortuny stracił i ledwie nazad sprowadzony, znowu w Warszawie z instynktu familii książąt Ichmościów rezydencyę obrał. Tam w wielu okazyach doznając nieprzyjaźni książąt Ichmościów i całego ich domu, spostrzegł się, że zmyślona tylko była przyjaźń; przed różnemi przyjaciołmi się żalił, że ustawiczne dawano mu okazye do irrytacyi, wdzierając się w juryzdykcyą jego wojewódzką, przeszkadzając wszelkim nie tylko śp. JMP. wojewody lubelskiego i innym domu interesom, ale przyjaciołom, zkąd, nieznośny żal mając, krzywdę swoją oświadczać począł, gdy mu coraz większą do irrytacyj wynajdowali okazyą.

Zrobiwszy konspiracyą cała familia książąt Ichmościów Czartoryskich przeciwko śp. JP. wojewodzie lubelskiemu, uradziła między sobą, aby go nie tylko przez siebie dość afrontować ale i przez damy jeszcze familii swojej, i szukała tylko okazyi. Tandem bal w dzień koronacyi najjaśniejszego króla JMości, JW. JMpan Bieliński, marszałek wielki koronny, w Warszawie w pałacu swoim dawał. JW. JMpan wojewoda lubelski będąc proszony od gospodarza, tenże bal z Jmci panią marszałkową W. korony przez taniec otworzył. Potem z księżną wojewodziną krak., księżną wojew. ruską, w pierwszych parach kontynuował, gdy Jmć pan marszałek W. koronny z księżną wojew. krakowską tańcem kontynuowanie przerwał, Jmć pan wojew. lubelski w drugiej parze córkę za matkę w taniec wziął teraźniejszą Jmć panią Graffowę Esterhazę posłowę węgierską. A gdy ten taniec się skończył, Jmć pan marszałek W. Korony prosił Jmci pana wojew. lubelskiego o kontynuacyą kolei z inszemi damami, co Jmć pan wojew. lubelski chcąc, czynić prosił w pierwszej parze księżnej Jmci podkanclerzynej lit. w taniec, a ta już będąc sfomentowana od męża i siostry swojej Jmć pani wojew. mazowieckiej taniec mu odmówiła, spytana zaś od Jmci pana wojew. lubelskiego, że podobno nie tańcujesz Wasza Ks. Mość, odpowiedziała, że tańcuję i będę tańcowała, ale nie z wojewodą panem, na co gdy Jmć pan wojew. lubelski rzekł, byłoby to z moim afrontem, gdybyś WM. pani miała z kim tańcować mnie odmówiwszy, i obróciwszy się do kawalerów przy onych rzekł: prosiłem w taniec księżnej Jejmości, odmówiła mi, rozumiem, że Wm. państwo zatrzymacie się z proszeniem księżnej Jmci w taniec, póki ze mną nie pójdzie, bo miałbym w tem krzywdę honoru mego, i tak się rzeczy pomięszały.

Jmć pani wojewodzina mazow. siedząc przy księżnej podkanclerzynej litews. różne grymasy czyniła na Jmci pana wojew. lubelskiego, szalonym i wściekłym go nazywając, po syna swego Jmć pana Kazimierza Poniatowskiego posłała, który, gdy przyszedł, zaraz mu rzekła: „Jmć pan wojew. lubelski zakazuje tańcować z księżną podkanclerzyną lit., jakoby to nie nie wolno było nikomu tańcować“, i to samo kilka razy powtarzając, pokazywała mu, ażeby ją wziął w taniec; którą, gdy brał w taniec, Jmć pan wojew. lubelski jeszcze przez dyskrecyą powiedział mu, że księżna Jmć podkanclerzyna zamówiona odemnie do tańca, proszę mi bez racyi tego afrontu nie czynić, póki ze mną nie pójdzie.

Jmć pan Poniatowski nie uważając na sprawiedliwe Jmci pana wojew. lubelskiego remonstracye z instynktu familii do siebie należącej i rozkazu matki swojej do dania okazyi iritacyi Jmć panu wojew. lubelskiemu, poszedł w taniec z księżną Jmcią podkanclerzyną lit., która animowana od Jmci pani wojew. mazowieckiej, gdy wstawała z miejsca do tańca. Jmć pan wojew. lubelski rzekł Jmć panu Poniatowskiemu: „niepowinieneś Wm pan tego przez poczciwość mi czynić afrontu, chyba, że chcesz mię oczywiście afrontować i do iritacyi przyprowadzić“, i tak ruszył się zaraz Jmć pan wojew. lubelski z miejsca swego, a Jmć pan Poniatowski za nim szedł irytując go i irytując.

Będąc przytomni ks. Jmć biskup poznański, Jmć pan wojew. mazowiecki, ks. Jmć podkanclerzy litewski, łatwo mogli uspokoić zaczynającą się kłótnię albo perswadując księżnej Jejmci, żeby w taniec z Jmć panem wojew. poszła, albo nie czyniąc affrontu JMP. wojewodzie, żeby z nikim w taniec nie chodziła, nie tylko w tem starania swojego nie dokładali, i owszem cieszyli się z tego, animując młodego JMP. Poniatowskiego do dalszej kłótni.

Jmć pan wojew. mazowiecki miasto zganienia tego synowi swemu, karesował go na tym balu, na prawej stronie koło siebie posadził, i animował go do kłótni z Jmcią panem wojew. lubelkim.

Temuż synowi swojemu kazał wyzwać Jmć pana wojew. lubelskiego na pojedynek pod Marymont i tam mu lekcyę dał, jak się miał sprawowować w tym pojedynku, jeszcze co większa na plac przysyłając, aby się póty strzelał, póki albo by Jmć pana wojew. lubelskiego nie zabił, albo sam nie zginął, a to dla tego, że jeżeliby się nie udało go zabić a syn był zabity, żeby przez prawo i proces inwolwować go i życie mu odebrać.

O tym pojedynku, który z wielkim honorem Jmć pana wojew. lubelskiego przy sprawiedliwości był odprawiony, bo nie tylko dwoma zapędami umykał się JMP. Poniatowski przed szpadą, ale też i z konia pod nim z pistoletu za drugą razą zabitego przez tył zwleczony był; jednak familia książąt Czartoryskich czyli przez siebie, czyli przez subordynowanie osoby na załatwienie i oczernienie sławy i honoru JMpana wojew. lubelskiego książkę drukować za granicą kazali, pod tytułem: Szpieg polityczny i domowy, kędy przywłaszczając wiele JMpanu Poniatowskiemu junakieryi, a uwłaczając słuszności JMpana wojew. lubelskiego tę książkę po cudzych krajach i Polsce publikowano z krzywdą narodu całego a niezmierną do żalu okazyą dano JMpanu wojew. lubelskiemu, i jako ta książka po wyjściu z druku najpierwej w domu Czartoryskich książąt czytana była, i z urąganiem inszym komunikowana, a tém nieznosiejsze było przed JMpanem wojewodą utajenie tej książki, iż Jmć panu Poniatowskiemu po pierwszym pojedynku męztwo i piękne serce przyznawał, póki nie był tym paszkwilem zirytowany.

Kiedy JMPan wojewoda lubelski urażony tym paszkwilem pod tytułem: Szpiega domowego i politycznego, kommunikowanym, o krzywdę swoją kartkę pisał do JMPana wojew. mazowieckiego, pretekst wziąwszy ekskuzy po syna JMPana Kazimierza Poniatowskiego zaraz do Puław posłał, sprowadzając go do Warszawy, aby powtórnie azardował na odjęcie życia JMPanu wojew. lubelskiemu. Tandem inszą wziąwszy radę, sam jechania do Drezna temu synowi swojemu napisaną kartką skoncentrowaną z familią JMPani wojewodziny mazowieckiej przez JMPana Karasia do Góry posłaną, aby swoją ręką też przepisawszy, przez tegoż JMP. Karasia, nazad do rąk matki odesłał a sam się do Puław wrócił do księcia Jmci wojewody ruskiego, tam gromadząc liczną dla niego assystencyą.

Jmć Pani wojewodzina mazowiecka też kartkę samą wyzywającą do Puław Jmć Pana wojew. lubelskiego, sama przez berejtera z pałacu swego w Warszawie JMPanu wojew. lubelskiemu posłała.

Książe Jmć wojew. ruski dawszy ordynans aby kilkadziesiąt piechoty regimentu gwardyi koronnej z Warszawy do Puław poszło, powtórną kartkę a bardziej paszkwil z rozkazu ks. Mci wojew. ruskiego skomponowali i JMPanu Poniatowskiemu do przepisania dali. On matce swojej do Warszawy posłał, a matka kazawszy go zapieczętować w kopertę pod cudzą pieczątką na pocztę odesłała z informacyą, aby ten list odesłany był z innemi do kamienicy JMPanu wojew. lubelskiemu.

Kiedy JMPan wojew. lubelski odebrawszy ten paszkwil wyzywający, wziął rezolucyą jechania do Lublina i w niedzielę z Gniewoszewa posłał JMPana Tokarzewskiego towarzysza znaku swego do Puław, dając znać JMPanu Poniatowskiemu, że mu gotów dać satysfakcyą, tenże Jmć Pan Poniatowski naradziwszy się z księciem wojew. Ruskim naznaczył miejsce pod Marymontem we środę, a tymczasem zasadzki poczynili, ludzi gwardyi Rzeczypospolitej na to zażywając i dragonii kilkadziesiąt w pole wyprowadzili.

Kiedy JMPan wojew. lubelski wiedząc dokumentalnie, iż to pisanie kartek z instynktu ks. Imć wojew. ruskiego było, posyłał do ks. Imci wojew. ruskiego na godzinę przed pojedynkiem, ponieważ obadwa w równej randze jenerałów lejtnantów zostawali. Tenże ks. wojew. ruski odpowiedział: niech pierwej z panem Poniatowskim skończy, to potem ja z nim zacznę, bo już tak rzeczy dobrze ukartowane były i zasadzki postawione, i Jmć p. Korf obligowany i determinowany, aby żywego JMP. wojew. z placu nie puszczali, tenże JP. Korf z tem się oświadczał przed różnemi, że z jego rąk miał zginąć Jmć pan wojewoda, jakoż i po zabiciu żalił się na kilku miejscach, że nie taką miał rekompensyę p. Korf, jaką mu obiecywano.

JW. JMKs. kanclerz W. koronny zjechawszy z Warszawy do Puław kilka listami JW. JMPana wojew. sandomierskiego w Lublinie attentującego sprawy swojej księciem Jmcią Radziwiłłem do Celojowa mila od Puław sprowadził, aby tam JMPana wojew. lubelskiego do siebie sprowadzić mógł, co się i stało, i tam do przyjęcia aresztu wraz z JW. JMP. wojew. sandomierskim JMPana wojew. lubelskiego obligował, i choć dano znać, że już pod Markuszewem z liczną assystencyą JMPan Poniatowski wyjechał i w polu oczekiwał i dragonii kilkudziesiąt uszykowanych było, jednak z karety nie puszczając JMPana wojew. do Markuszewa zwyż pomienieni Ichmć z przyjaciołami swemi zajechali i tam areszt królewski w obecności delegowanych z trybunału dla większego waloru i powagi tego aresztu Jmć p. Kuchmistrz koronny posłany z tymże, podobnyż areszt przez JW. Jmć. ks. kanclerza podpisany posłany przez delegowanych czterech departamentów w pole JMPanu Poniatowskiemu; a gdy Jmć Pana pułkownika Błędowskiego z tamtej strony przysłanego, że Jmć Pan Poniatowski akceptować aresztu nie chce, natenczas w pole JMPan wojewoda z przyjaciołmi wyjechawszy, gdy się oświadczył Jmć Pan Poniatowski, że przyjmuje areszt, z pola jeszcze o kilkadziesiąt kroków będąc od JMPana podkomorzego wrócił się Jmć Pan wojewoda lubelski do JW. Jmci ks. kanclerza Korony z oświadczeniem się: jako respektuje J. K. Mci areszt, prześwietny trybunał i przyjaciół interpozycyą prosząc, aby doniósł J. K. Mci krzywdę jego, i że sam chce się J. K. M. eksplikować jak niesprawiedliwie tam był udawany. Areszt w rękach JW. JMPana wojew. sandomierskiego zostawiony przez JW. JM. ks. kanclerza W. Korony chcąc jeszcze w nim JW. JM. ks. kanclerz dołożyć aby i nikogo z familii Jmć Pan wojew. nie wyzywał, aż do powrotu królewskiego, co potem na afektacyą Jmci ks. kanclerza W. K. i tamtej strony nastąpiło.

Gdy JWJMPan wojew. Łubelski, chciał jechać do Drezna dla eksplikowania wszystkiego, jak jest w samej rzeczy, JPan wojew. mazowiecki obawiając się, aby JKMość nie był informowany o prawdzie, a przez to żeby się nie wydały były fałsze, które za prawdę udawała familia książąt ichmościów Czartoryskich przed N. K. JMością, zabiegł

*) Marcowy zeszyt *Bibl. Warsz.* umieścił tę relacyę z nieznanego rękopisu, powtarzamy ją, sądząc, że zrobimy przyjemność tym, którzy już znają tę awanturę z pamiętników Kitowicza i Adama Moszczyńskiego— niniejsza relacya podaje odmienne, lecz rzeczywiście prawdziwsze szczegóły.

dyplomacyą i prasę. Na czele stoi obecnie pytanie, czy Bundestag weźmie udział w tych dyplomatycznych naradach, lub nie? jeżeli weźmie, w jaki to sposób uczyni? Ponieważ Bundestag formalnie przez Anglią do wzięcia udziału wezwanym został, trzeba się spodziewać, że się od tego nie wymówi, zwłaszcza, że żadne inne państwo, nie tak bezpośrednio jak Związek niemiecki interesowane, tego nie uczyniło. Nieprzyjęcie wezwania mogłoby pociągnąć za sobą wyrok zaoczny, przeciwko któremu następna protestacya Bundestagu byłaby i niewczesną i bezskuteczną. Byłoby to wcale co innego, jak z postanowieniami protokółu londyńskiego, do którego ułożenia Bundestag wcale nie był wezwany, i dla tego miał i ma zawsze słuszne prawo przeciw samowolności jego protestować. Gdyby nowe postanowienia konferencyi nie wypadły po myśli Bundstagu, nic mu nie przeszkodzi protestować przeciwko nim jeszcze w ciągu obrad, a ostatecznie odwołać się do zasiągnienia woli ludności przez powszechne głosowanie, w którym to razie Bundestag miałby zapewne Francyę za sobą.

Mimo tych wyraźnych korzyści, Bundestag zdaje się być jeszcze w niepewności, jaką ma dać na wezwanie Anglii odpowiedź? Widać to z ostatnich depesz i korespondencyj frankfurckich, które donoszą, że Bundestag postanowił wprzód dowiedzieć się od naczelnych mocarstw związkowych, czego na konferencyi żądać będą dla księstw, zanim sam zdecyduje się wziąć w niej udział. Wątpić trzeba, czy naczelne mocarstwa niemieckie zgodziły się już z sobą na pewien program. Wiedeński *Vaterland* zapewnia, że tak jest, i podaje nawet szczegółowo punkta tego programu. Ministeryalna *Nordd. Allg. Ztg* stanowczo temu zaprzecza i całą tę wiadomość wiedeńskiego dziennika wygłasza za gazeciarski wymysł. Jeśli tak jest, to Bundestag nie wiele się dowie; a ponieważ konferencya ma się już 12go kwietnia zebrać, nie wiele mu czasu do namysłu pozostanie. Miałżeby się Bundestag lękać, aby nie był na konferencyi przegłosowany, i żeby przez udział swój w niej nie pozbawił się raz na zawsze prawa do mięszania się w sprawy Holsztynu?

Jest to płonna obawa. Sprawy narodowe nie rozstrzygają się nigdy ostatecznie na kongresach i konferencyach dyplomatycznych. Lepiej zaś zawsze mieć udział w radzie, niż stać na uboczu, i *resonniren inwendig,* jak w Berlinie mówią. Śmiesznością byłoby, gdyby Bundestag i nadal jeszcze, jak to dotąd czynił, zamykał się w roli biernego oporu, zwłaszcza w obec pewności poparcia przez cały naród niemiecki. Nie jest to zresztą ani dyplomatyczna grzeczność, ani polityczna koncesya, które mu Anglia czyni, wzywając go do wzięcia udziału w konferencyi, lecz nieunikniona realna konieczność, bo jeżeli nie o Szlezwiku, to przynajmniej o Holsztynie, kraju Związku niemieckiego, konferencya nie może, bez dopuszenia się gwałtu, prawnie stanowić. Bez uznania tej konieczności, Bundestag może być pewnym, żeby się Anglia o jego udział nie troszczyła. Jakoż udział ten nie będzie bynajmniej uważany za „praecedens" co do innych europejskich konferencyj, do których Bundestag z pewnością nie będzie wzywany.

Jest to nowość, ale nowość tylko wyjątkowa. Od Bundestagu tylko samego zależałoby zrobić ją regułą. Do tego jednak potrzebaby było więcej zgody, więcej energii pomiędzy państwami pośredniemi. Dziś nie wiadomo nawet jeszcze, czy Bundestag nie będzie tak popularnym i dobrodusznym, i nie wybierze Prus i Austryi za swoich pełnomocników w naradach konferencyjnych? Tak dawniej bywało, i weszło zupełnie w zwyczaj, że dwa mocarstwa naczelne, lub wedle okoliczności jedno lub drugie reprezentowały Związek niemiecki zagranicą. Mniemam, żeby się dziś nie gniewały, gdyby Bundestag zdał na nie sprawę szlezwicko-holsztyńską. Nauczony doświadczeniem, to jest, protokółem londyńskim, zapewne tego nie uczyni; ani też zapewne mocarstwa niemieckie o to starać się nie będą. Trzeba oczekiwać, że Bundestag będzie przez udzielnego pełnomocnika na konferencyi reprezentowany.

Paryż 30 marca.

E. Kiedy sprawa meksykańska wydawać się mogła bliską rozwiązania, a Cesarz Napoleon w tem rozwiązaniu znajdował zaspokojenie, i do wymagań przez nie narzuconych zastosowywał swoją ogólną politykę; od dni czterech nadeszła, a w najściślejszej tajemnicy zachowywana wiadomość z Wiednia, podała znowu w wątpliwość sposób załatwienia obmyślony przez Cesarza, przyjęty przez lud meksykański. W poniedziałek wieczorem nadeszło z obszerniejszemi szczegółami potwierdzenie tej wiadomości; wczoraj cząstka jej przebiła się do wiedzy publicznej, i wzmianka o niej umieszczona w *Patrie* udzieloną została temu dziennikowi z gabinetu cesarskiego. Nowe trudności zaszłe w przyjęciu ostatecznem korony meksykańskiej przez Arcyksięcia, nie są tu jeszcze uważane, jakoby nie mogły być usuniętemi. Utrzymuje się jeszcze nadzieja, że się znajdzie jeszcze w Wiedniu i w Miramare jaki środek pogodzenia wszystkich względów; i stanowcza odpowiedź oczekiwaną jest dzisiaj lub jutro. Przecież owa niespodziewana wiadomość uderzyła siłą gromu. Wrażenie nią wywołane pełne niepokoju i troskliwości daje czuć cały ogrom tego wypadku. Cesarz ma być silnie poruszonym i zasmuconym. P. Fould zawikłany w pośredniczeniu w pożyczce, i liczący na owe miliony, które stanowić miały zaliczkę dla Francyi, widzi zachwiane swoje układy, plany i swój systemat pokojowy. Jeżeli więc zapadłe umowy w kwestyi meksykańskiej zniweczone zostaną, lub wypełnienie ich odroczeniu ulegnie, mogłaby zajść zupełna zmiana w polityce cesarskiej, której następstwa nie są dziś do obliczenia. Cesarz, z ulubionego marzenia przebudzony, musiałby się ocucić z uśpienia, i zwrócić oczy na to, co się na jawie przedstawia. Należy jednak wstrzymać się od wszelkich domysłów i wniosków, dopóki jeszcze wątpliwość zachodzi co do ostatecznych postanowień przyszłego cesarza Meksyku. Lecz nie tu tylko powód obaw i przyczyna trosk politycznych. Równocześnie nadeszłe doniesienia o stanie zdrowia Ojca świętego wielce są niepokojące. Onegdajsze, telegrafem nadesłane, bardzo były zatrważającemi, wczorajsze zdawały się nieco pomyślniejsze. Przecież nuncyusz papiezki wczoraj wieczorem troskliwie pytany, nie śmiał zupełnie zaspakajać, raczej dwuznaczne dawał odpowiedzi. Zgon Ojca świętego w dzisiejszych okolicznościach byłby wypadkiem mnożącym zawikłania i trudności, i mógłby się stać płodnym w wydarzenia niemałej doniosłości. Wczoraj po rozejściu się wieści z Miramare zachwiała się giełda i dość znaczne spadnięcie kursów nastąpiło.

Dziś na domaganie się p. Foulda rozpuszczoną być ma wiadomość, że podług prywatnej depeszy, przeszkody wszelkie usunięte, i dawny obrót rzeczy przywrócony. Być może, iż ta wieść nie mająca żadnej pewnej podstawy, znajdzie rozgłos w dziennikach wieczornych, chociaż jest niezawodnem, że urzędowe i niemylne doniesienie z Wiednia dopiero dziś lub jutro wiadomem będzie.

Zwraca także uwagę i obudza ciekawość publiczną podróż księcia Napoleona. Była ona od dawna zapowiedzianą, lecz czas, w którym miała nastąpić, nie był oznaczonym. Nagle książę wyjechał do Havre w celu obejrzenia statku, który nowo dla niego zbudowano. Po wyjeździe jego oznajmiono, że odbędzie krótką żeglugę, że się uda do Holandyi dla odwiedzenia dworu niderlandzkiego. Lecz że królowa holenderska pokrewna jego znajduje się teraz w Sztutgardzie przy dogorywającym ojcu, odwiedziny te mogłyby się wydawać nie na czasie. Że zaś podług nadeszłych doniesień podróż księcia trwać ma dni dziesięć lub pietnaście, można przypuścić, że się nie ograniczy na brzegach holenderskich. Chętnie zapuszczający się w domysły mniemają, że książę zechce może zwiedzić Kopenhagę lub Sztokholm. W podróży tej towarzyszy mu nasz ziomek hr. Ksawery Branicki. Wyjechał on do Havre w myśli rychłego powrotu, ztamtąd zatelegrafował, że w dalszą i dłuższą puszcza się podróż, i zażądał nadesłania sobie munduru. Jest bowiem, jak wiadomo, podpułkownikiem gwardyi narodowej paryzkiej. Dodać należy, że książę Napoleon przed wyjazdem był z pożegnaniem u Cesarza, że przeto nie bez wiedzy jego wyjechał.

Podróż Garibaldego do Anglii i przyjęcie jakie mu tam jest zgotowane niechętnie jest widzianem tak przez rząd w Turynie, jak i przez tutejszy. Towarzysze jego dzisiejszej podróży nie należą do jego zwykłego wojennego orszaku. Podług listów z Turynu, w sobotę zeszłą wyjechał dla połączenia się z nim jeden z jego najzapaleńszych stronników Cotte, który jest uważanym jako jego główny doradzca i minister wojny.

Ciało prawodawcze francuzkie odpoczywa i wygląda niecierpliwie przedstawienia budżetu rektyfikacyjnego z r. 1863, który przed obradami nad nowym budżetem musi być poprzednio rozpoznanym. Ta zwłoka dziwi i niepokoi. Być może, iż jeszcze się przeciągnie, jeżeli nadzieje p. Foulda w uzyskaniu zaliczki z Meksyku zawiedzionemi zostaną.

Ten zbiór wymienionych tu wypadków i faktów zmienił postać widnokręgu. Ci, którzy się z uradowaniem i z ufnością nadziejom pokojowym poddawali, zdają się nieco zatrwożeni, bo z pewności ustalającego się pokoju powszechnego, załatwienia drogą konferencyjnych umów sporu duńskiego, zabezpieczenia bytu monarchii w Meksyku, przeszli w okres powątpiewania. Światło, które rozjaśniało w ich oczach przyszłość, okaże się może błędnem ognikiem, i znowu nieprzejrzana ciemność ją okryje.

Turyn 29 marca.

Ucichłe na chwilę pogłoski i domysły o podróży jenerała Garibaldego do Londynu przerwał wypadek, który niezmiernie silne zrobił w dwóch przeciwnych kierunkach wrażenie, bo okazał światu dążności teraźniejszego ministeryum.

W zeszłą niedzielę dziennik *il Diritto* wydrukował list następującej treści:

„Turyn 26 marca. Kochany Dyrektorze! Proszę cię ogłosić, że dzisiaj w południe, z nadzwyczajną uprzejmością Prokurator królewski w towarzystwie sędziego inkwirenta i bardzo wielkiej liczby urzędników (policyjnych) zabrał z mojego mieszkania 2,625 fr. 65 c., składające się ze stofrankowej obligacyi podpisanej przez Wiktora Hugo na rzecz jenerała Garibaldego, i z 2525 fr. 65 c. w monecie brzęczącej, pozostałe z rachunków bieżących pomiędzy mną a jenerałem Garibaldim. Zabrano również księgę rachunków, dozwalając sobie wyjąć z niej kartki niedotyczące rachunków jenerała, pięć kopij okólnika z d. 14 stycznia 1864 r. i list szanownego Cadolini, w którym tenże uskarża się, że na spodzie tych okólników nie ma wymienionej drukarni. Dodam nadto, że rewizya odbyła się z nadzwyczajną uprzejmością. — *Adrian Lemmi.*"

Dla objaśnienia czytelników winienem powiedzieć, że p. Lemmi jest bankierem i osobistym przyjacielem Garibaldego; że policya szukała pewnie poufnej korespondencyi i że zabrała jeden polityczny dokument z podpisem Benedetto Cairoli, który stoi na czele centralnego unitarnego komitetu włoskiego. Wszystkie dzienniki jednomyślnie potępiły powyższy fakt, jako w najwyższym stopniu niepolityczny; dzienniki nawet podtrzymywane przez ministeryum nie usprawiedliwiają go, z pewną tylko oględnością go ganią; inne zaś bezwzględnie, mianowicie *Diritto*, który piorunujący wystósował artykuł.

Wezwany telegrafem z Egiptu jenerał Fanti już przybył do Neapolu; wkrótce oczekiwany jest w Turynie. Jen. Cialdini wyjechał do Bononii; zdaje się, że wyjazd ten jest w związku z projektem zaniechania założenia w tamtych stronach obozu obserwacyjnego, nieużytecznego w obecnych okolicznościach. Bar. Ricasoli pojechał urządzić swe interesa w Broglio, by co prędzej wrócić do Turynu; prezydentura bowiem przyszłego gabinetu czeka go, jak zapewniają, niechybnie.

D. 3 kwietnia odbędzie się w królewskim teatrze, od dwóch miesięcy przygotowywany, wielki turniej i rycerski karuzel, pod przewodem księcia d'Aosta, drugiego syna króla Wiktora.

Kilka dni temu zmarł książę Cisterne, ożeniony z siostą kardynała Mérode, naczelnik najwstecznięjszej arystokracyi, tak zwanej Codini. Następca tronu powróciwszy z Neapolu, wyjechał wczoraj do Medyolanu.

Wiedeń 1go kwietnia. Dzienniki wiedeńskie dziś znów zapewniają, że punkta sporne między Wiedniem a Miramare zostały całkiem załatwione.

Fremdenblatt pisze w tym względzie: Dowiadujemy się z pewnego źródła, że trudności jakie ze strony Arcyksięcia Ferdynanda Maksymiliana co do przyjęcia meksykańskiej korony jeszcze w ostatnim czasie zachodziły, zupełnie zostały usunięte. Arcyksiążę odpowiedział przez to Cesarzowi, który go do panowania powołuje, największym dowodem zaufania.

Vaterland dodaje do ostatnich słów uwagę: „Jest to Cesarz Napoleon, który Arcyksięcia powołuje do panowania".

1 *Presse* ma ze strony dobrze poinformowanej doniesienie, że trudności z arcyksiążęcym dworem w Miramare szczęśliwie i po myśli c. k. gabinetu zostały załatwione". Dalej zaś pisze ten dziennik:

„Można się więc spodziewać, że w następnych dniach Arcyksiążę przyjmie czekającą na to meksykańską deputacyą, i że wkrótce potem Cesarz Maksymilian I odpłynie do Meksyku; według pogłoski uda się on przedtem na kilka godzin do Wiednia. *(Triester Ztg,* utrzymuje, że to nie nastąpi *R. Cz.).* Na czem polega właśnie co doszłe do skutku porozumienie się z Arcyksięciem, nie umiemy powiedzieć, gdyż znany jest tylko przedmiot układów w ogólności, ale nie szczegółowo. O ile wiadomo, miałby był Arcyksiążę Ferdynand Maksymilian przed przyjęciem korony meksykańskiej zrzec się praw na pokrewieństwie po mieczu opartych; później była mowa o projekcie pośredniczącym, według którego zrzeczenie się Arcyksięcia miało stracić znaczenie, jeżeliby przed upływem 6 lat powrócił z Meksyku. Ale projekt ten przez prezesa Rady stanu, barona Lichtenfelsa do Miramare przywieziony Arcyksiążę odrzucić miał jeszcze bardziej stanowczo. Tymczasem przyjechał do Miramare Arcyks. Karol Ludwik, a jenerał Frossard z listem Cesarza Napoleona był także w drodze do Tryestu, co wszystko wpłynęło zapewne na Arcyksięcia, tak że w końcu przyjął zrobione mu propozycye. Tyczą się one możliwych praw Cesarza Meksykańskiego i jego potomków do tronu austryackiego, uposażenia czyli apanażów Arcyksięcia i jego potomków a nie przyszłego następstwa na tronie meksykańskim, o czem wcale nic nie postanowiono. W ostatnim względzie, jak wiadomo, była mowa o tem, że Cesarz meksykański adoptować miał drugiego syna królowej hiszpańskiej; lecz projekt ten, również jak i inny, według którego Cesarz Maksymilian adoptować miał księcia Joinville, ma być zaniechany. Przy układach, które się teraz toczyły z Arcyksięciem Ferdynandem Maksymilianem przypomniano sobie układy, które poprzedziły wstąpienie króla Otona na tron grecki. Kiedy bawarski królewicz Otto przyjmować miał koronę grecką wystawił akt zrzeczenia się, mocą którego w imieniu swych możliwych potomków zrzekł się apanażów w Bawaryi i następstwa w domu Wittelsbachów, sobie zaś wymówił apanaże, a na wypadek żeby kiedyś mógł być powołanym na tron bawarski, zastrzegł sobie wybór, czy zatrzyma koronę grecką lub czy przyjmie bawarską. O następstwie w Grecyi na wypadek bezpotomnej śmierci króla Ottona, naówczas nic nie postanowiono. Analogia między owym wypadkiem w Bawaryi, a niniejszym w Austryi wprawdzie zachodzi; lecz przecież różnica między polityczną rolą, jaką odgrywa Bawarya, a stanowiskiem Austryi jest bardzo znaczna, a wybór między Atenami a Mnichowem także jest inny, aniżeli między Meksykiem a Wiedniem.

Królestwo Polskie.

Oberpolicmajster warszawski rozkazem dziennym z d. 29 marca, poleca ściśle przestrzeganie przepisów wydanych pod względem noszenia żałoby, zwracając uwagę policyjnych urzędników, aby żadna kobieta nie ważyła się nosić żałoby bez szczególnego upoważnienia na piśmie, i aby osoby przekraczające pociągać do ukarania.

— Do *Gazety Narodowej* doniesiono niedawno z Brodów, ze przyjezdni tam z Dubna opowiadają za rzecz pewną, iż w dniu 13 marca w niedzielę w samo południe jeden ze znaczniejszych tamecznych urzędników policyjnych Hołubowski znaleziony został we własnem mieszkaniu z rozpłataną głową. Podejrzanego o ten czyn obywatela Bobryka wzięto, a komisya śledcza kazała mu wyliczyć 500 pałek. Tegoż samego jednak dnia pięciu oficerów zeznało, że w czasie, kiedy zabójstwo to było spełnionem, Bobryk jadł z nimi obiad w domu zajezdnym. Mimo tego nie wypuszczono go z więzienia.

O tem samem piszą następnie do tejże gazety z Brodów pod d. 30 marca, że Hołubowski sprawował od roku zeszłego, po wywiezieniu marszałka Zaleskiego do Permu, urząd marszałka szlachty (który jak wiadomo nie jest już teraz obieralny lecz przez rząd obsadzany). Dosługiwał on się od najniższych stopni, bo w r. 1831 był strapczym, i już od tego czasu był nielubionym. Obwiniony o jego zabicie p. Bobryk nazywa się właściwie Bóbr, i jest członkiem znanej bogatej rodziny wołyńskiej, a długi czas mieszkał w domu niegdyś marszałka wołyńskiego p. Bobra, i tam przez żart przezwano go Bobrykiem. Od lat kilku cierpiał on lekkie obłąkanie i znano go w całej okolicy jako dziwaka. W roku zeszłym za wybuchem powstania, choroba jego się wzmogła i wtedy nawet popełnił na sobie zamach samobójczy, z którego go zaledwie wyratowano.

Rosya.

Rosyjski Inwalid, ogłaszając w każdym numerze po kilka korespondencyj z różnych miejsc Kongresówki, i opisując w nich niezmierny zapał, z jakim przyjęła ludność ogłoszenie manifestu o uwłaszczeniu, gniewa się na dzienniki Europy zachodniéj, że niedostatecznie oceniają znaczenie téj reformy. „Angielskie dzienniki, powiada *Inwalid,* przyjmują w swe szpalty relacye korespondentów, pisane ze stanowiska ogólnego ludności lub wyłącznie polskiego, same od siebie nic nie wypowiadając. Dzienniki francuskie wyłączając *Opinion, Nationale* i *Le Temps* milczą o téj sprawie. Na szczególniejszą uwagę zasługuje milczenie takich organów, jak *France, Pays, Constitutionnel,* będących w bliższym lub dalszym stósunku ze sferami urzędowemi. Z dzienników austryackich na pierwszą telegrafem podaną wiadomość odezwała się *Ost D.-Post.* Gdy telegram w tymże numerze wydrukowany mówi o wykupnie powinności włościańskich (Loskauf), artykuł wstępny zarzuca rządowi rosyjskiemu, że pozostawia właścicieli polskich bez wynagrodzenia. Otóż sumienność wpływowych nawet dzienników europejskich w sprawach dotyczących Rosyi! Daléj porównywając zniesienie feodalnych obowiązków włościan w Austryi i Polsce, dziennik p. Kurandy wskazuje, iż w Austryi był to ogólny dla wszystkich prowincyj środek, wówczas, gdy w państwie rosyjskiem zastósowano go tylko do Polski, a w ten sposób widocznem jest, powiada *Ost-Deutsche-Post,* że go polityczne względy wywołały. Prawda, ciągnie dalej *Inwalid,* że jest pewna różnica w samym sposobie wykupna powinności włościańskich w Polsce (to jest w Kongresówce), w Zachodnim kraju Rosyi (tj. na Litwie i Rusi) i nareszcie w innych jéj częściach, gdzie rzecz pozostawiono wolnéj woli właścicieli lub dobrowolnéj ugodzie z gminami włościańskiemi. W zachodnim kraju pozostawiono dłuższy termin do zmiany stósunków włościańskich (od 1go marca, 30go lipca, 2go listopada r. z. do 1go maja r. b.); wynagrodzenie właścicieli na-

---

temu i listy dwa prokurował imienien królewskiem przez JPana grafa Bryla JP. podkanclerzego korony, aby pisał do JP. wdy lubelskiego i do JP. podkomorzego kor., aby obydwa w Polsce siedzieli i tam czekali przybycia do Królestwa JKMości, co było zdradą, bo myśleli o jego zgubie i już na życie jego konspirowali, chcąc go z świata zgładzić nimby król JMć przybył.

KJMć Wda ruski relacyą z wielkiemi pochwałami JMPana Poniatowskiego przysyłał do Warszawy, którą JPani wojewodzina mazowiecka, przez JP. szambelana Moszczyńskiego do kamery posłała uwłaczając sławie i honorowi JP. wojewody lubelskiego. Tęż relacyą i do Drezna do dworu taż J. Pani wdzina mazowiecka z KJMością podkanclerzym posłali na ręce JP. wdy mazowieckiego, co wszystko dla rozżarzenia ognia większego i oczernienia sławy JP. wdy lubelskiego czynili pragnąc go wcale zminować u JKMci.

JP. Wda lubelski z pod Markuszewa do Lublina powrócił z wszelką modestyą o pojedynku tamtym czyniąc relacyą, staranie swoje obrócił, ażeby dawniej uczynioną kombinacyą utrzymywać Ks. Jmci Radziwiłła z JWJPanem wdą sandomierskim, ale tem bardziej książęta Czartoryscy na złość czyniąc JP. wdzie lubelskiemu i domowi jego dla większej jego irrytacyi o skasowanie tej komplanacyi starali się, jakoż na większą depressyą tę komplanacyą skasowali. JPan wda lubelski mając relacyą z Warszawy o opacznych tam relacyach, kròre od książąt Czartoryskich publikowane były, tudzież o protestacyi księcia jmci podkanclerzego litewskiego przeciwko JP. wdzie uczynionej, tak go to zirytowało, że ledwie nie śmiertelnie zachorował i musiał się determinować chory do Warszawy powracać.

Ks. Jmć Wda ruski, iż ustawicznie przy sobie trzymał JP. Korfa oświadczającego się sobie JP. wdę lubelskiego do Lwowa, z JP. podkomorzym Korony przy ks. jmci wdzie ruskim jeździł, wraz obydwa wyprawieni z Łubnic, tam sekretnie konferencye miewali i wraz wyprawieni do Warszawy na tragiczną scenę.

Tenże JPan wda ruski w Łubnicach publicznie mówił na wspomnienie JP. wdy lubelskiego te słowa: Co JP. wda lubelski, dokażemy tego, gdyby nam przyszło całej familii ażardować substancyą, że mu kat w trybunale szyję utnie; a jeżeli tego nie dokażemy, to go z Polski wyrzucimy, a jeżeli tego nie potrafimy dokazać, to go potrafiemy kazać zabić, z tym dokładem, że jemu co rok wścieklizna się odnawia.

Przedtym jeszcze różnych namawiano na zabicie JP. wdy lubelskiego, o czem JP. wda lubelski przez księży był przestrzeżony i wiele razy przed przyjaciołmi żalił się na tak niegodziwy występek.

Książęta Czartoryscy JX. Wysockiego prezydenta trybunału kor. po zdartym przez dekret trybunalski piotrkowski paszkwilu namówili, ażeby Manifest uczynił przeciwko JP. wdzie lubelskiemu, nie słuszne mu zadając wiolencye niby przy reassumpcyi trybunału piotrkowskiego poczynione i w Piotrkowie aggrawując JP. wdę, ludzi tegoż JP. wdy JX. Prezydent pod wartę brać kazał, szukając sposobów na otrzymanie infamii na J. Panu wdzie i jakoż też familia książąt Czartoryskich przyprowadziła do tego JX. Wysockiego, że nad wolą całej Izby trybunalskiej posłom od trybunału w instrukcyą do króla Jmci punkt był skarżąc na JP. Wojewodę o jakieś wiolencye niby trybunałowi poczynione dołożony.

JWJPan wda mazowiecki rezydujący w Dreźnie różnemi udaniami JP. wdę lubelskiego tak u dworu dyskredytował, że JP. Gruszczyńskiego szambelana JKMości do Ks. Jmci Prymasa kardynała i do JP. wdy kijowskiego hetmana W. K. wyprawiono, oskarżając jakoby jakieś przeciwko JKMci miał czynić konspiracye.

Znosząc się wszyscy z sobą taż familia książąt Czartoryskich i Poniatowskich, upatrzywszy JMPana wojew. lubelskiego, że nikogo nie miał przy sobie ani z krewnych ani z przyjacioł, zatrzymawszy JMP. generała Fleminga umyślnie w Warszawie, ks. JMć wojew. ruski wyprawił JMPana Poniatowskiego podkomorzego koron. z Żubnic z tymże JMP. Korfem do Warszawy, który jednego dnia kilkanaście mil ubiegł.

Tenże JP. Poniatowski stanąwszy w Warszawie zaraz oficerów wszystkich w kazernach objeżdżał i różnemi sposobami onych imieniem ojca i książąt Czartoryskich do assystencyi sobie, remonstrując wolą i ordynas ks. Imci wojew. ruskiego jako ich generała, obligował, mając assekurowanych potem przez kilka dni pod pretekstem rankoru, jeżdżąc tak koło kamienicy IMP. wojew. lubelskiego jako i po wszystkich drogach i ulicach z tymże IMP. Korfem chciał go affrontować, okna w karecie paryzkiej wybijać, na ostatek i zdradziecko zabić.

Tenże JMPan Poniatowski w piątek, to jest decimo tertia martii anno 1744, przysławszy dwóch oficerów od gwardyi, jednego oberleitnanta Rejmintza, drugiego kapitana Mitforta pod Marymont na dzień jutrzejszy to jest na sobotę, nie uważając na areszt królewski i prymasowski, wyzwał, tam kilkadziesiąt cirtiter oficerów od gwardyi i regimentów z pistoletami na kruczkach pod surdutami, tudzież gemejnów sprowadziwszy z bronią na zabicie JMP. wojewody lubelskiego, oczekiwał, a to z namowy familii swojej. Ponieważ Jmć P. wojewodzina mazowiecka matka powiedziała mu: „jedź i nie zów mi się synem, kiedy wojewody lubelskiego nie zabijesz, ponieważ trzeba go tam na placu zostawić". Widząc IMPan wojewoda tak wiele zgromadzonych oficerów i żołnieży od gwardyi posyłał respektem odmiany inszego placu.

Pod Marymontem jak prędko stanął na placu IMP. wojew. lubelski, widząc tak wiele zgromadzonych oficerów i żołnierzy od gwardyi, posyłał respektem odmiany innego placu i chciał satysfakcyą dawać IMP. Poniatowskiemu na szpady, IMPan generał Fleming także Jmć pan Korf z pistoletami nabitemi do niego przyszedłszy, powiedzieli mu z naśmiewaniem się, że tu Wmość wyjechał nie dla tego, żebyś się wrócił z tego placu, ale żebyś kulą w łeb wziął, trzeba to sobie wyperświadować, że tu umrzeć potrzeba i parol mu zaraz na to dawał. Na co IMPan wojew. lubelski rzekł: Na Waści parol, że jak z tamtym skończę, to i z Waścią się wybiję; a pan Korf rzekł wtem do IMPana wojewody lubelskiego; pan podkomoży na szpady bić się nie będzie z Waścią, panie wojewodo, ale ze mną się spotkaj, i dla zirrytowania IMPana wojewody mówił: umiałeś przedtem na beczki szpontowe prochu wyzywać, a teraz się pistoletu boisz.

Ciż posławszy po JMPana Poniatowskiego, który opodal stał, a potem tenże JMP. Poniatowski z pistoletami nabitemi odwiodłszy one, szedł ku JMPanu wojew. lubelskiemu i mierzył do niego chcąc go zabić, i gdyby postrzegłszy JMP. wojewoda lubelski zawołał: Mości panowie patrzcież, jak mię niegodziwie chce zażyć, toby był strzelił do niego, gdyż go już na cel brał.

Ciż Ichmość Fleming i Korf i JMPan Poniatowski JMPana wojewodę lubelskiego szkalowaniem zirrytowali i temże szkalowaniem, że na plac i na strzelanie się z pistoletów pozwolił, przymusili. Pistolety zaś pan Korf z JMPanem Szawłowskim nabijali. Tenże pan Korf naśmiewając się, rzekł: siłaż panie wojewodo każesz kulmi nabić, pięcią czy więcej? Na co odpowiedział JMPan wojewoda lubelski, że dla poczciwych ludzi dość jedną kulą nabijać.

JMPan wojewoda lubelski rzekł: kiedy się strzelać będziemy, oddajmy szpady sekundantom; na co JMPan Poniatowski rzekłszy, zaraz dobył szpady z pochwy, odrzuciwszy, gołą w pendent włożył, będąc asekurowany od JMPana Szawłowskiego, że kurków od pistoletów nie odwiedzie JMPanu wojewodzie lubelskiemu, z którym to panem Szawłowskim JMP. Poniatowski coś cicho mówił, a potem się pocałowali.

JMPan wojew. lubelski zmierzywszy z JMPanem Poniatowskim do siebie, gdy temuż JMPanu Poniatowskiemu pstryknął pistolet, JMPan wojew. lubelski JMPanu Poniatowskiemu w górę nad głowę umyślnie strzelił, nie chcąc mu życia brać; potem do drugich trzymając ich pod pachami, gdy się porwali, JMPan Poniatowski bez pochew w pendencie szpadę mając, zaraz strzelił i chybił, chybiwszy cisnął pistolet na ziemię, animowany od JMPana Fleminga i Korfa temi słowy: teraz go zabijesz śmiało, skocz na niego, widząc że JMPanu wojewodzie pistolet nie chciał spuścić, bo nie był odwiedziony, który gdy JMPan wojew. lubelski postrzegłszy zdradę, lewą ręką odwiódł i potem wystrzelił, a wystrzeliwszy oddawał pistolet, JMP. Poniatowski skoczywszy w pośrodku między Flemingiem i Korfem niemającego szpady jeszcze w ręku JMPana wojew. lubelskiego, tylko się biorącego za nią, w piersi z lewej strony pod obojczyk szpadą jadem zmyślnie napuszczoną ranił i odskoczywszy począł paryerować, a JMP wojew. lubelski już będąc ranionym, skoczył do JMP. Poniatowskiego i odbiwszy mu jego szpadę, pchnął go, że zaraz się potoczył i jęczeć począł, na co rzekłszy JMPan wojewoda lubelski: oto masz! wywinął szpadą i zawoławszy konia w tym momencie, podparł się szpadą, nogi mu poczęły się giąć i na twarz upadł, rzekłszy tylko po francusku: O Boże! bądź miłościw duszy mojej— i łzy mu z oczu wypadły.

Zawziętość była familii książąt Ichmościów Czartoryskich, że nietylko tych sekundantów swoich i wielu oficyerów namówili, żeby JMPana wojewodę lubelskiego z placu nie spuścili i podstępem go zakłuli; jakoż wszyscy hurmem z JMPanem Poniatowskim nie po kawalersku na ś. p. JMP. wojewodę lubelskiego po wystrzelaniu zbiegali się i zaraz go obskoczyli, sekundanci zaś z strony JMP. wojew. lubelskiego między ludzi się zamieszali i najmniej nie sekundowali, co sług tamże przytomnych zastraszyło, sami się w tył za karetę umknęli, zgoła opuszczony był od wszystkich, sam jeden zostawiony, od oficerów i całego prawie regimentu gwardyi otoczony. Trudno tam było zejść z tego placu, gdy na życie jego konspirowali. Nawet gdy upadł, ledwo nierychło cerulika się ludzie cudzy dowołać mogli, ale i ten kiedy krew chciał puścić, już nie żył JMP. wojewoda lubelski.

Drugi syn JMPana wojewody mazowieckiego JMP. Aleksander Poniatowski z Bawaryi umyślnie przez ojca sprowadzony, zbiegł pocztą do Warszawy, a gdy w Piotrkowie dowiedział się o śmierci ś. p. JMP. wojewody lubelskiego, publicznie to powiedział, że gdyby nie zginął był od mego brata, toby odemnie zginął.

Książę JMć wojewoda ruski, Lipkow Tatarów nadwornych był porozstawiał, aby mieli oko na ś. p. JMP. wojew. lubelskiego i gdyby się byli na koniach strzelali a zginął był JMPan Poniatowski, dopóty się nie dali salwować JMP. wojewodzie lubelskiemu i lubo tenże JMPan Wojewoda widział oczywistą śmierć swoją, bo na to wszyscy ordynowani byli, ażeby żywo z placu nie zszedł, salwować się jednak, bez żadnego przyjaciela będący, ani od pojedynku, do którego gwałtem był wzięty, nie mógł.

Rotmistrz tatarski księcia wojew. ruskiego stał na koniu na tym placu pod Marymontem i jak prędko zginął ś. p. JMPan wojew. lubelski w sobotę przed jedenastą godziną, zaraz skoczył co tchu na konia do Łubnic w Sandomierskie i mając rozstawione konie, w niedzielę tam stanął z tą nieszczęśliwą a tam pocieszną relacyą o śmierci JMPana wojew. lubelskiego, ks. zaś wojew. ruski zaraz dawał różnym o tem wiadomość.

J. O. księżna wojewodzina ruska mdlała, płakała dowiedziawszy się o tem nieszczęściu, a ks. wojew. łajał ją mówiąc: nieprzyjaciel domu naszego zginął. Z tego się cieszyć trzeba a nie płakać; i księżna Jejmość Czartoryska kasztelanowa wileńska narzekała na familią, że taili przed nią tę konspiracyę.

Na ciele zabiwszy ś. p. JMP. wojew. lubelskiego i duszy jego taż familia szkodzić usiłowała, kiedy przez kilka miesięcy nie pozwolono ciała chować i ratunku duszy nie odprawować, przeszkadzając absolucyi przez audytora nuncyaturskiego i więcej niż trzy miesiące pogrzebu ciała zabraniali.

W gazetach publicznych holenderskich już po śmierci JMci Pana wojewody drukować kazano kartki przez JMP. Poniatowskiego podkomorzego koronnego pisane, nie przepuszczając i zmarłego honorowi.

stępuje w ślad za zamianą powinności i wolno za dawniejszy czas poszukiwać pretensyj na włościanach. W Polsce stosunek obowiązkowy odrazu zniesionym został, właściciele nie mają prawa poszukiwania zaległości a wynagrodzenie nastąpi dopiero po złożeniu przez nich i zatwierdzeniu przez komisyę listów likwidacyjnych. Ale też znakomita jest różnica stosunku polskich i rosyjskich właścicieli do włościan. Pierwsi, a szczególnie w Królestwie Polskiem, *nie tylko zawsze gnębili włościan, nie tylko przeszkadzali wszelkim usiławaniom ze strony Rosyi, polepszenia bytu tychże, lecz wziąwszy udział w ruchu rewolucyjnym, zamierzyli uczynić włościan narzędziami tego ruchu, a uchylając głowę przed rozkazami tak zwanego żondu (Rządu Narodowego), zakazującego całkowicie pobierać opłaty od włościan, niewątpliwie mieli i tutaj nadzieję, na ich szkodę wyciągnąć wszelkie dla siebie korzyści.* W obec takich okoliczności — wyjaśnia *Inwalid* — mógłże się rząd rosyjski ociągać z uskutecznieniem dawno przedsięwziętego płanu? Wprawdzie *żond* (Rząd Narodowy) wydał rozporządzenie, by się właściciele wyrzekli przeznaczonego ukazem wynagrodzenia, poprzestając na obietnicy takowego ze strony *żondu*, oraz aby włościanie nic do kazny (skarbu rosyjskiego) nie opłacali, gdyż ziemie jeszcze zeszłego roku przez rząd narodowy darowanemi im były. Lecz włościanie polscy — o czem *Inwalid* mocno jest przekonany — nie dadzą się okpić i będą płacić do *kazny* wszystko co się należy. Co do właścicieli, którzy fundując się na obiecankach polskiego komitetu w Paryżu i licząc na szczodrość *nie mającego nigdy istnieć przyszłego rządu narodowego*, nie zechcą korzystać z przysądzonego sobie ukazami wynagrodzenia, to już ich rzeczą. Bogatszymi z tego powodu nie zostaną, a finanse Królestwa Polskiego znakomicie wygrają, rząd bowiem (rosyjski) przewidział ten wypadek i stósownie doń rozporządzenia wydał. W ten to sposób — kończy finalnie *Inwalid* — Czartoryscy, Mierosławscy *e tutti quanti* troszczą się o dobro skarbu Królestwa Polskiego. No i cóż? Szczęść Boże!“

— Jeszcze w miesiącu lutym w Nr. 32 *Inwalid rosyjski* w artykule pod napisem: „*Rok 1863 dla armii rosyjskiej*“, z dumą spoglądał na cofnięcie się i porażkę trzech mocarstw w dyplomatycznej akcyi za Polską, przypisując takowe obawie zmierzenia się z tak potężnemi siłami, jakie rozwinęła Rosya w obec ostatnich wypadków. Powyższy atoli artykuł, wywołany ogłoszeniem sprawozdania ministeryum wojny w r. 1863, i na takowem oparty, był raczej wynurzeniem poglądu na tę sprawę, jak rozumowaniem wzmocnionem dowodami a mogącym każdego przekonać. Po pięcio-tygodniowym przeciągu czasu od ogłoszenia owego artykułu, *Inwalid*, zapewne zwóciwszy uwagę na powyższe jego niedostatki, przedsięwziął dowieść światu, że słowa p. Ludwika Wołowskiego w artykule o finansach Rosyi: „*ce fameux million des soldats n'existe en réalité que sur le papier*“ (ów sławny milion żołnierzy istnieje rzeczywiście tylko na papierze) są „wierutnem fałszem“ i ogłosił nowy artykuł p. t.: *Rok 1863 dla armii rosyjskiej*“, oznaczywszy go cyfrą II., chociaż pierwszy powyżej wzmiankowany wcale znaku I. nie miał i dalszego nie zapowiadał ciągu. — Ten drugi artykuł, którego ciąg dalszy ma jeszcze nastąpić, zawierać ma fakta na poparcie twierdzeń pierwszego, a na zbicie wywodów p. Wołowskiego. Wypisujemy zeń co ważniejsze.

Poniższa tablica ma wskazywać ilość różnych rodzajów wojska, jaka się znajdowała na początku 1863 r. i jako takowa do wiosny r. b. wzrosła.

	Na początku 1863 r.	Na wiosnę 1864 r.
I. *Wojska ruchome* — zołnierzy.		
Piechota	364,422 —	694,511.
Jazda (regularna)	38,306 —	49,183.
Artylerya	41,734 —	48,773.
Sapery	13,413 —	16,203
Ogółem wojska polowego	457,875 —	808,670.
II. *Wojska bojowe miejscowe.*		
Liniowe bataliony	80,455 —	74,561.
Załogi forteczne	„ —	23,472.
Artylerya forteczna	19,830 —	29,892.
	100,285 —	127,925.
III. *Rezerwy, wojska wewnętrzne i nieliniowe.*		
Rezerwy różnej broni	87,350 —	38,518.
Straż wewnętrzna	129,262 —	123,161.
Nieliniowe komendy	32,390 —	30,200.
Żandarmi	3,994 —	6,511.
Wojskowi na nauce	1,040 —	990
	254,036 —	199,380.
Ogółem regularnego wojska	812,196 —	1.135,975.

IV. *Wojsk nieregularnych* ku końcowi 1863 r.

Wysłanych na służbę czynną ...... 177,460 ludzi.

(Wszystkich kozaków obowiązanych do służby wojennej i zdolnych do noszenia broni liczy się 307,000.)

„Na 1.136,000 regularnego wojska — powiada *Inwalid* — będziemy mieć 936,000 wojska do boju zdolnego, a w tej liczbie do 808,000 wojska rzeczywiście czynnego, mogącego być użytem w polu, dobrze wymustrowanego, uzbrojonego i pod każdym względem przysposobionego. Takiej regularnej siły wojskowej nie mieliśmy w żadnej z poprzednich wojen.

„Trzeba się spodziewać, że taka armia, wsparta tłumem lekkiej jazdy kozaków, której sformowano dotąd 991 sotni, lecz pozostaje jeszcze dosyć zasobów do sformowania większej ilości, jest w zupełności dostateczną do obrony bezpieczeństwa naszego.“

Rachuby powyższe milionowego wojska nie są dopiero pierwszym owocem militarnych urządzeń Rosyi. Za czasów ces. Mikołaja zawsze grożono Europie milionem wojska, ilekroć się miało na wojnę, a wyprawa krymska wykazała, jak małą część tego miliona można było wyprowadzić w pole w ciągu długiej kampanii i w obec wypróżnienia naówczas znacznej części Rosyi z wojsk polowych i zastąpienia ich strażą wewnętrzną.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2go kwietnia. Wczoraj dnia 1go kwietnia Oddział nauk moralnych w tutejszem Towarzystwie naukowem odbył swoje zwyczajne posiedzenie miesięczne, na którem odczytano rozprawę nadesłaną przez profesora Wacława Aleksandra Maciejowskiego z Warszawy, Członka korespondującego Towarzystwa naukowego (autora Historyi Prawodawstw słowiańskich) pod tytułem: „*Pogląd na stosunki majątkowe małżonków, według dawnego prawa polskiego powiślickiego, z uwzględnieniem takichże praw reszty Słowian, tudzież sąsiadujących z nimi Germanów dawnych.*“

— We czwartek po południu były pierwsze tegoroczne grzmoty we Lwowie wśród burzy i gradu, którzy od wielkości grubego grochu dochodził wielkości orzechów laskowych i gęsto pokrył ziemię i dachy.

— Berlińskie dzienniki donoszą, że w d. 28 marca uszli z więzienia berlińskiego Hausvogtei pp. Zygmunt Działowski, de Huntley-Gordon, Jaworski i Lipowski, trzymani tam pod śledztwem.

— Każdy czas rodzi stosowne wynalazki: w obecnej chwili *Inwalid* donosi o wynalezieniu przez jakiegoś uczonego w Petersburgu przyrządu, służącego do odszukania żelaza lub miedzi, ukrytych w jakimbądźkolwiek innym przedmiocie np. w skrzyni drewnianej, w murze, a nawet w ziemi. Podobny przyrząd, bardzo pożyteczny przy urzędach celnych, zamówiło dla siebie rosyjskie ministeryum wojny w celu ułatwienia poszukiwań broni w ziemiach polskich.

— Odbył się świeżo w południowej Francyi w mieście Aix położonem w departamencie Bouches du Rhône proces trwający przez dni 12, który nietylko największe budził zajęcie w publiczności francuzkiej, lecz rozgłosem swym zapełnił szpalty większej części dzienników europejskich. Przebieg sprawy, o którą się proces toczył, był następujący. W d. 7 lipca usłyszała wieczorem kucharka p. Armanda bogatego kupca w Montpellier w piwnicy swego pana jęk i dojrzawszy przez szparę w drzwiach ciało leżącego na ziemi człowieka, zawiadomiła o tem p. Armanda, który natychmiast wezwał doktora i komisarza policyi. W człowieku tym, otworzywszy drzwi wytrychem, gdyż klucza nie można było znaleźć, poznano Maurycego Roux, stangreta p. Armanda. Leżał on bez ruchu twarzą do ziemi; nogi jego związane były chustką od nosa, ręce skrępowane w tył i powróz miał na szyi. Rozcięto sznur, który koło jednej ręki 13 razy, koło drugiej 3 razy był owinięty i zostawiał kilkocalowy przedział pomiędzy rękami. Maurycego Roux przeniesiono do jego mieszkania. Jakkolwiek był prawie martwym i mówić nie mógł, rozpoczęto z nim śledztwo, aby się dowiedzieć, kto był jego mordercą. Za pomocą alfabetu wskazał p. Armanda, jako swego mordercę. Gdy mu go stawiono do oczu, wpadł Roux w konwulsyjne drganie i dobitnemi giestami i srogim wzrokiem stwierdził swoje oskarżenie. Armand został w skutek tego uwięziony, a Roux przeniesiony do szpitala. Po upływie dni 6 prosiła Siostra miłosierdzia sędziego śledczego, aby Maurycemu Roux, którego stan uważała niebezpiecznym, dozwolił spowiednika. Sędzia śledczy przybył wraz z księdzem i w chwili, gdy Roux miał przyjąć ś. Sakrament, zaklął go, aby w obec blizkiej już może śmierci swej wyznał prawdę. Roux przysiągł na świętość Sakramentu, że Armand jest jego mordercą. W Montpellier panowało wielkie oburzenie przeciw Armandowi, które się jeszcze zwiększyło, gdy się dowiedziano, że powodem mordu miało być wyrażenie się Maurycego Roux, że dom Armanda jest nędzną chałupą. Roux wyzdrowiał i miał stawać jako świadek przed sądem przysięgłych w Montpellier, lecz w d. 18 listop. r. z., gdy się sąd przysięgłych zebrał, Roux nie stawił się, gdyż dniem wprzód stał się ofiarą nowego zamachu w jednej z bocznych ulic Montpellier, z którego wyszedł jednak z życiem.

Obrońca Armanda żądał odroczenia rozprawy i przekazania procesu innemu sądowi przysięgłych, gdyż panujące w Montpellier wzburzenie umysłów mogłoby wywrzeć wpływ na niezależność sądu. Sprawa ta przekazaną została sądowi przysięgłych w Aix i rozprawa rozpoczęła się d. 12 marca. Oskarżony zaprzeczył wszelkiej winy, dowodząc, że Maurycy Roux sam się w piwnicy skrępował, i że zamach 17 listopada jest zmyślony. Równie prokurator jen. jak obrońcy wezwali wielu lekarzy, których opinie o stanie chorego w widocznej z sobą stały sprzeczności. Lekarze z Montpellier, którzy chorym się od początku zajmowali, twierdzili, że Roux otrzymał tępem narzędziem uderzenie w kark, i sam Roux zeznał przy śledztwie, że pan jego w chwili, gdy w piwnicy klęcząc brał w płachtę drzewo, przystąpił doń z tyłu i mówiąc: „nauczę cię, czy dom mój jest chałupą“, uderzył go w kark i gdy padł bez zmysłów, związał mu ręce i nogi i okręcił powróz około szyi. Inni a pomiędzy niemi najsławniejsi lekarze z Paryża, Lyonu i Strasburga, a na czele ich Dr. Tardieu, dziekan wydziału lekarskiego w Paryżu, uznali iż Roux sam sobie zadał te katusze i dowiedli, że każdy może podobnie ręce w tyle sobie skrępować.

W ciągu rozpraw sympatya publiczności przeważyła się na stronę p. Armanda i ciężkie przeciw niemu zarzuty po większej części zostały odparte; pomimo tego świadek jeden utrzymywał że widział go idącego do piwnicy w chwili, gdy Roux tam się znajdował; nogi Maurycego Roux związane były chustką z początkowemi literami p. Armanda, inni świadkowie utrzymywali, że p. Armand jest człowiekiem popędliwym i służących bił nie raz aż do krwi. Z drugiéj strony udowodniono że p. Armand był prędki, lecz że zaraz się udobruchał, że był dobroczyńcą ubogich i opiekunem swych służących. Prokurator i prezes sądu zdawali się okazywać pewną niechęć przeciw oskarżonemu, co publiczność raziło. Prokurator przedstawił w oskarżeniu, Armanda jako popędliwego i dumnego człowieka i dał do zrozumienia że ma liczną klientelę w tych, którzy po nim majątek odziedziczyć pragną, i że mógł milionami swemi nie jedno przychylne świadectwo kupić. Z drugiéj strony Maurycy Roux człowiek 30 letni, z małym czarnym wąsem, pomimo wytwornego ubrania i śladów cierpienia na twarzy swem brutalskiem zachowaniem się, bardzo złe wrażenie wywierał na publiczności. Rozprawa odkryła że był niewiernym sługą, który pana swego okradł i na koniu p. Madier de Lamartine nocne robił wycieczki, że uwodził kobiety, nie jedną dziewczynę osadził na koszu i nie jedno dzieciobójstwo miał na sumieniu, że czytywał złe romanse, które mu zawracały głowę i t. d. Uderzającem było także, że po wyjściu ze szpitala policya dała mu wolny wstęp do teatru w Montpellier. Cały tok długiéj téj sprawy nie przyniósł jednak niezbitych dowodów, któreby stanowczo wykryć mogły niewinność lub winę. Sąd przysięgłych uniewinnił natychmiast Armanda, sąd apelacyjny skazał go na 20,000 fran. grzywny. Armand poszedł do sądu kasacyjnego w Paryżu. Po ukończeniu procesu chciano czynić Maurycemu Roux owacye w Montpellier, lecz udał się on do miejsca urodzenia, a zadawano obelgi świadkom przeciwnym i chciano się dopuszczać gwałtów na ich domach, aż prefekt w Montpellier zmuszony był wydać odezwę do mieszkańców tamecznych wzywając ich do porządku.

— Dnia 1go kwietnia dosięgła najniższa temperatura — 0°,7, najwyższa + 5°,9, wysokość barometru o godzinie 2giéj po południu 328''',38, o 10téj wieczór 327''',35, o 6téj rano 2go kwietnia 325''',37; wiatr słaby zmiennego kierunku, przed południem pochmurno, po południu coraz pogodniéj, wieczór zupełna pogoda; rano 2go kwietnia szron niewielki, o godzinie 6téj stan termometru 1°,0 R. nad zerem.

— Jutro w niedzielę dnia 3go kwietnia, S. Ryszarda; w poniedziałek dnia 4go kwietnia, *(święto)*, Zwiastowanie Najświętszéj Maryi Panny; we wtorek dnia 5go kwietnia, S. Wincentego Fereryusza.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 29go marca. Na naszym dzisiejszym targu było 291 sztuk wołów, a mianowicie: z Rozdołu 3 stada po 10, 13 i 30 sztuk., z Bóbrki 13 szt., z Wieśni 13 szt., z Lesieniec 2 stada po 20 i 60 szt., z Komorna 14 szt., ze Lwowa 40 szt.. z Kamionki 2 stada po 42 i 30 szt., ze Szczerca 6 sztuk i płacono za wołu ważącego 325 funt. mięsa i 40 funt. łoju 59 złr. 93 cent. a za wołu ważącego 370 funt. mięsa i 70 funt. łoju złr. 82 cent. 60. *(Gaz. Lwow.)*

Lwów 30go marca. Na naszym dzisiejszym targu były następujące ceny przeciętne zboża i innych artykułów: mec pszenicy (83 funt.) 2 złr. 61 cent.; żyta (78 funt.) 1 złr. 26 cent.; jęczmienia (70 funt.) 1 złr. 12 cent.; owsa (47 funt.) 1 złr. 18 cent.; hreczki 1 złr. 55 cent.; grochu 1 złr. 60 cent.; ziemniaków 43 cent. — Cetnar siana 1 złr. 54 cent.; okłotów 58 cent. Sąg drzewa bukowego 10 złr. sosnowego 8 złr. 50 cent. wal. austr. *(G. Lw.)*

Wiedeń 29go marca. *Wełna.* Pomimo niepomyślnego obrotu, zjawiają się w każdym tygodniu mniejsi i więksi kupcy na wełnę. Przyczyna tego leży w tem, iż składy wełny we wszystkich innych miejscach handlowych bardzo się wypróżniły, a wełny lepszéj prawie zupełnie brakuje, gdy tymczasem w Wiedniu znaczne są jeszcze zapasy. W ubiegłym tygodniu pomimo dopiero co ukończonego jarmarku w Peszcie i blizkości świąt, przybyli fabrykanci z Berna i Reichenberga, i zakupili do 1,000 cet. częścią rosyjskiéj, pranéj częścią węgierskiéj jednostrzyżnéj i jagnięcéj wełny po zwykłych cenach. Zresztą każdego roku powtarza się zjawisko, iż kupcy gdy braknie wyboru w wełnie krajowéj, zwracają się do wełny rosyjskiej, która jakkolwiek czysta i mniéj jéj przy czesaniu odchodzi, to ma tę własność iż wyrobione z niej materye grubnieją. W ugodach na dostawę z dobr większych stagnacya, gdyż posiadacze nie chcą się zgodzić na ustępstwa przez nabywców wymagane. — *Okowita.* Nawet tak nizka cena, jak 45 kr. na stopniu nie może się utrzymać! i od kilku dni większych ilości nie można było po téj cenie sprzedawać. Przywóz w ostatnich dniach powiększył się znacznie, w samych piwnicach kolei żel. północnej złożono już do 7,600 wiader, prócz tego przywożą okowitę jeszcze koleją zachodnią i parostatkami. Z tego wynika iż cena towaru złożonego mniejszyć się musiała, i spekulacya na dostawę upadła; wielu pragnęłoby zakontraktowane dostawy ze stratą innych odstąpić, lub też proponowane kontrakty rozwiązać. Notują za okowitę na składzie $44^3/_4$ — 45 kr. na stopniu, na drugą połowę kwietnia $45^1/_2$ na czerwiec, lipiec i sierpień 48 centów.

Gdańsk 28go marca. Nadzieje handlu na wiosnę według tego co na giełdzie mówią, wcale nie świetne. Z powodu przybycia zwyczajnéj liczby okrętów ożywił się ruch na Wiśle, przecież w obrocie handlowym stagnacya, a nawet coraz bardziéj wzmaga się obawa, iż Dania łatwo bardzo postanowić i wykonać może blokadę niestrzeżonych portów Gdańska i Pilawy, i t. d. zamiast portów pomorskich pilnowanych przez silną pruską eskadrę; zresztą widziano już kilka większych duńskich statków na wysokości Hela, zatem wcale nie daleko. Przywóz zboża z Polski pozostał po za wszelkiemi nawet najskromniejszemi oczekiwaniami.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Hamburg 31 marca wieczór. *(Pr.)* Poczta kopenhagska z d. 30 b. m. milczy o przyjęciu konferencyi przez Danię. Wybory do wyższéj Izby Rady państwa w Kopenhadze wypadły w duchu ultra-ederskim (wcielenie Szlezwiku do Danii). Telegramy prywatne o wypadkach wojennych w Danii zakazane.

Hamburg 31 marca w nocy. Otrzymana tu *Gazeta Berlinga* z d. 30 mówi: Raport nadeszły przed południem do ministra wojny donosi: Kanonada na Dyppel trwa ciągle, lecz mniéj natarczywie; w Friedericyi nic nie zaszło. Król przybył 29go wieczór do Aalborg i zamierzał jeszcze wieczorem odjechać do Kopenhagi.

Hamburg 31 marca. *(M. P.)* Poczta kopenhagska z dnia 30 marca nic jeszcze nie wie o przyjęciu konferencyi przez Danią. Dzienniki duńskie zamieszczają pełne uniesień opisy podróży króla Chrystyana po zachodniej Jutlandyi i przyjmowania go wszędy aż do zatoki Lümfjörd. Prywatny telegram kopenhagski (?) z dnia dzisiejszego utrzymuje stanowczo, że Cesarz Napoleon ze względu na trudności, jakie prawdopodobnie nastręczą się konferencyi, zalecał gabinetowi londyńskiemu projekt kongresu.

Monachium 31 marca w nocy. Król w liście odręcznym dziękuje ludności za okazaną podczas choroby i przy śmierci króla wierność i przywiązanie. Upatruje on w tem najwymowniejsze upomnienie, aby iść za przykładem zmarłego króla i naśladować wszystkie jego cnoty królewskie, których konstytucyjne pełnienie zjednało mu nieudaną i niepodzielną miłość kraju.

Tryest 31 marca w nocy. Fregata pancerna „Don Juan d'Austria“ udaje się w pierwszych dniach przyszłego tygodnia do eskadry na morzu północnem.

Petersburg 31 marca. Dzisiaj na obchód 50-letniéj rocznicy wejścia sprzymierzonych do Paryża odbył się przegląd gwardyi przed pomnikiem cesarza Aleksandra Igo. Artykuł *Inwalida rosyjskiego* mówi: Każdy naród ma swój własny sposób uwieczniania świetnych wspomnień swoich. We Francyi i Anglii pomniki, ulice i mosty noszą imiona zwycięstw odniesionych; w Rosyi bohatyrskie czyny przodków żyją w sercach następców; rocznice ich obchodzone bywają przeglądami wojsk.

Paryż 1 kwietnia. W *Constitutionnelu* p. Limayrac, stwierdzając trudności jakie w obec różnorodnych roszczeń napotyka rozwiązanie kwestyi księstw, mówi: Francya nie przystałaby na żadną konferencyę, którąby się podjęła rozstrzygnąć los księstw wybierając dla nich jakiego panującego lub dzieląc je między te i owe państwa. Jedynym możebnym środkiem rozwiązania byłoby zapytać ludy, jakiego chcą rządu i jakiego panującego. Rozwiązanie to zgodne z zasadami rządu cesarskiego, byłoby najsłuszniejsze; onoby tylko mogło dać pomyślne i trwałe rękojmie porządku europejskiego i powszechnego pokoju.

Petersburg 1 kwietnia. Dzisiejszy *Inwalid* obwinia ministra wołoskiego Kogolniczanina o jawne sympatye dla rewolucyonistów polskich, przypomina zaś tym ostatnim, że gdy droga przez Galicyę zamknięta, mogą się tylko dostać przez Besarabię, Podole i Wołyń, gdzie wojska i lud są im wielce nieprzychylne.

Otóż p. Bismark stawia w organie swoim *Norddeutsche allg. Ztg* narodowość jako czynnik organizacyi politycznej państw. Dotychczas z całego jego politycznego działania przeciwny wyprowadzać można było wniosek, a nawet wypowiedzenie wojny Danii było spowodowane zamiarem powstrzymania żywiołu narodowego niemieckiego, by tenże nie występował zbyt natarczywie i nie użył całego sporu niemiecko-duńskiego za narzędzie do wzięcia narodowości za podstawę politycznych organizmów. Jeżeli organ p. Bismarka przyznaje dzisiaj powinowactwo idei narodowości z organizacyą polityczną, to przypisać tę zmianę należy tym samym pobudkom, jakie kierowały zawsze rządem pruskim, ilekroć chciał usprawiedliwić przed światem swoje roszczenia do supremacyi w Niemczech. *Nord. allg. Ztg* oświadcza, że Prusy przystały wprawdzie na konferencyę, lecz rozwiązanie kwestyi księstw zamierzone na tem zebraniu dyplomatów w Londynie, może jedynie nastąpić zdaniem pomienionego dziennika nie na podstawie traktatu londyńskiego, lecz czyniąc zadosyć wymogom narodowości. Jest w tem oświadczeniu nietylko program pruski na konferencyi, lecz przypomnienie celów związku ściślejszego pruskiego w Niemczech, który opierając się na narodowości, wysadzić chciał Austryę z Rzeszy niemieckiej, a panowanie w Niemczech Prusom zapewnić. Nie zawsze wprawdzie Prusy rządziły się tą polityką, ani też nie jest ona wyrazem p. Bismarka, lecz rzucona myśl użycia jej obecnie przekonywa, iż w potrzebie posłużyć się można bronią nawet przeciwnika. *Nordd. allg. Ztg* odwołuje się nawet do spodziewanej pomocy w tym względzie ze strony Francyi, do czego ją uprawnia artykuł *Constitutionnela*, powyżej w depeszy telegraficznej przytoczony. Artykuł ten zaś stawia podstawę powszechnego głosowania, na którą jak się zdaje, Prusy zgodzić się gotowe.

Jeżeliby rządy małych państw niemieckich poparły tę politykę pruską na konferencyi, Francya nie mogłaby stawić jej oporu już przez sam wzgląd na objawianą przez siebie tylokrotnie zasadę. Nie można przy tej sposobności pominąć, że *Nordd. allg. Ztg* w liście otwartym do wydawcy *La Presse* nadmienia o tym samym planie przeprowadzenia kanału przez Holsztyn między morzem Baltyckiem a północnem, o jakim pisał nam wczoraj paryzki nasz korespondent *E.* Podniesienie na nowo tego projektu wskazuje, że Prusy bynajmniej nie myślą o powrocie księstw pod panowanie Danii.

We czwartek nie było zwykłego w ten dzień posiedzenia Bundestagu, na którem spodziewano się już wprowadzenia kwestyi konferencyi. Zaproszenie Związku wyjść miało także od Austryi i Prus. Dzień posiedzenia Bundestagu w tym celu nie jest oznaczony, a *La Patrie* mniema, że niepodobna, aby Bundestag był przed 12 kwietnia gotów, i że najmniej sześciu tygodni potrzebować będzie do wydania uchwały. Jeżeli więc konferencya zbierze się 12go b. m., pełnomocnik związkowy przystąpiłby do niej później, podobnie jak to było z Prusami na konferencyi paryzkiej w r. 1856. Jeżeliby jednak poseł związkowy tym razem się spóźnił, to nie wziąłby udziału w najważniejszym punkcie obrad, od jakiego konferencya zacząć się musi, to jest od postawienia podstaw głównych.

Krom sprawy duńskiej i różnych wersyj i wieści o konferencyi — w zebranie której, powiedzmy raz jeszcze mimochodem, uporczywie nie wierzą dzienniki francuskie, szczególniej na dzień 12go kwietnia — za najważniejszy wypadek uważać by można podróż ks. Napoleona, o której donosi nam nasz korespondent paryski. Podróż ta bowiem, gdyby rzeczywiście miała znaczenie polityczne, byłaby w związku i z sprawą duńską i z ogólnem położeniem europejskiem. Jednak być może, iż nie ma ona żadnej styczności z polityką, a raczej, że znaczenie jej jest wprost przeciwnem temu, które opinia jej nadaje. Wiadomem jest bowiem, iż książę Napoleon jest zapamiętałym turystą; a że przy tem nie raz udaje się w podróż właśnie wtedy, gdy rzeczy nie idą po jego myśli i gdy nie zgadza się z Cesarzem w poglądzie na sprawy europejskie.

Nie wiele brakło, aby wielkie fiasco w sprawie meksykańskiej nie stało się w tych dniach najważniejszym wypadkiem europejskim. Wiadomość o nowych trudnościach zaszłych w Miramare i o opóźnianiu od tak dawna oczekiwanej oficyalnej konkluzyi sprawy tronu meksykańskiego, ogromne zrobiła w Paryżu wrażenie i zachwiała nawet giełdą. Tymczasem jednak zdaje się, iż dwojakiego rodzaju trudności powstałe w tej sprawie, w ostatnim dniu zostały usunięte. Co się tyczy protokułu familijnego, utrzymują, iż wdanie się Cesarza Napoleona, który w tym celu wysłał do Wiednia jenerała Frossard, usunęło ostatecznie przeszkody, a jak wiemy, protokół ten podpisanym już został.

W kwestyi zaś finansowej toczą się układy z wierzycielami angielskimi, o których wczoraj mówiliśmy, a za dobrą wróżbę uważają, że zebranie ogólne tych wierzycieli, które miało się odbyć 30 marca, odłożonem zostało do 4 kwietnia, a więc do chwili, w której ogłoszonem już będzie nowe cesarstwo meksykańskie.

Wiadomości nadeszłe z Meksyku mówią o usiłowaniach marynarki francuskiej, aby uczynić rzeczywistą blokadę zatoki meksykańskiej; dodają przytem, iż okręt francuski „l'Fure“ wraca do Francyi i odwozi cały korpus wojska morskiego, który brał udział w wyprawie meksykańskiej.

Pomimo niezachwianéj wiary gabinetu angielskiego w zebranie się konferencyj, któréj wyrównywa tylko niewiara dzienników francuskich w to zebranie, nie wszyscy ludzie publiczni w Anglii żywią nadzieję utrzymania pokoju europejskiego. I tak na wielkim bankiecie danym w Mansion-House przez lorda majora, członek rodziny królewskiéj i naczelny dowódzca armii angielskiéj ks. Cambridge dotykając w swoim *speachu* polityki zewnętrznéj, otwarcie powiedział, że tak w Europie jak w Ameryce widzi i przewiduje wojnę, a aczkolwiek wyraził nadzieję, że Anglia zdoła jéj uniknąć, jednak utrzymywał, iż musi mieć się na baczności. Pewien zaś członek parlamentu obecny na tym bankiecie rzekł, „że gdyby kiedykolwiek szło o honor lub prawdziwe interesa Anglii, parlament pospieszyłby z udzieleniem potrzebnych do wojny funduszów“. Nie wiadomo, jakie te ostatnie wyrazy mogą mieć znaczenie, gdyż trudno dziś wiedzieć, jakie w polityce mają znaczenie wyrazy: „honor i interesa“, szczególniéj gdy idzie o Anglię; nie raz wydawaćby się mogło, iż są one bez znaczenia.

Ciało prawodawcze francuskie zebrało się 30go marca i sprawdziło, oraz uznało wybory p. Stievenard, Carnot i Garnier Pagès.

Telegram petersburski z 1go okazuje, iż Rosya nie jest zadowolnioną z obecnego gabinetu rumuńskiego. Podobnież widzieliśmy to samo z austryackich urzędowych dzienników, które równocześnie donosiły o pojawieniu się w księstwach Naddunajskich Türra i Klapki. Tymczasem niektóre dzienniki, mianowicie włoskie, podają w wątpliwość pobyt owych jenerałów węgierskich u dolnego Dunaju.

Czy paradę petersburską w 50-letnią rocznicę wejścia wojsk sprzymierzonych do Paryża uważać należy za demonstracyę, mającą na celu upokorzenie Francyi i Napoleona III? Wprawdzie *Inwalid* usprawiedliwia tę paradę stawiając ją w porównaniu obok paryskich „boulevard de Sebastopol“, „pont d'Austerlitz“, londyńskich „Waterloo-bridge“, różnica jednak w tem leży, iż we Francyi zwyczaj ten uwieczniania dni i czynów historycznych jest dawny, w Rosyi zaś wojskowe uroczystości odbywają się tylko w dni galowe. Choćby zresztą chciano zmianę zaprowadzić w tej mierze, to zawsze parada owa sprawi w Paryżu niemiłe wrażenie i będzie przyjętą jakoby szyderstwo na zamknięcie akcyi dyplomatycznej podniesionej przez Francyę. Obchód rocznicy wejścia wojsk sprzymierzonych do Paryża ma tę jeszcze cechę, że przypomina niejako przymierze, które łączyło Rosyę z dwoma niemieckiemi mocarstwami.

Warszawska poczta, która o 24 godzin później teraz przychodzić zwykła, nic nie przyniosła ważnego, prócz wzmianki w *Dzienniku Powszechnym* o wtargnięciu w Płockie 400 zbrojnych w d. 28 mara pod Rypinem, z liczby których porucznik nazwiskiem Polakow miał 40 ubić a wziąść 3ch w niewolę. Rozpierzchłe resztki (zatem około 360) miały się ratować ucieczką.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 2 kwietnia wieczór. Arcyksiężna Hildegarda z powszechnym głębokim żalem dzisiejszej nocy umarła. (Była ona córką króla Ludwika I Bawarskiego, a siostrą zmarłego świeżo króla Maksymiliana, króla Ottona i księżnej Modeńskiej, urodzona 10 czerwca 1825, zaślubiona Arcyksięciu Albertowi). Telegram hamburgski w *Presse* wieczornej donosi: Według doniesień kopenhagskich zaszła w nocy z 31 marca na 1 kwietnia walka pod Veille, gdzie wojska niemieckie poniosły porażkę. Dalej donosi *Presse*, iż według wiadomości duńskich, Horsens w dniu 28 marca zajęty znów został przez Duńczyków. (Po wyjściu Austryaków 22go, przybyli tam tegoż dnia Prusacy. *Red. Cz.*).

Hamburg 2 kwietnia. Dzisiejsze *Hamburger Nachrichten* donoszą: Według listów z Kopenhagi, Rada państwa ma być wkrótce zwołaną i przedłożony jej ma być projekt upoważniający rząd do zwołania zgromadzenia ustawodawczego (constituante), któreby się zajęło rozstrzygnięciem kwestyi konstytucyjnej. Król wrócił 30go marca do Kopenhagi, a nazajutrz odbył posiedzenie tajnej Rady stanu. Dotychczas wiadome wybory do Landthingu przedstawiają w większości stronnictwo narodowe umiarkowane (coby to było za stronnictwo narodowe, tego nie rozumiemy. W Danii są główne stronnictwa: ederskie, skandynawskie, państwa zbiorowego, o ile się tyczą organizacyi politycznej, ale stronnictwa narodowego nie ma, jak nie ma antinarodowego. *Red. Cz.*)

Wiedeń 2 kwietnia wieczór. *Kursa:* Kolej północna 1810. — Akcye kredytowe 184. — Losy z 1864 r. 94.60.

Paryż 2 kwietnia w południe. Renta 66.05.

Z powodu święta uroczystego następny numer „CZASU“ wyjdzie w środę dnia 6 kwietnia.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 2 Kwietnia.

	żądają	płacą
Srebro pols. stare za złp. 100 złp.	106	105
" nowe obrącz.	111	109
Listy zast. polsk. z kup. za 100 złp.	94	93
Bilety bank. pols. za złr. 100 złp.	407	407
Ruble ros. papr. za rubli 100 złr.	165½	163½
Talary prus. lub sw. za 1. 100 złr.	176½	174½
Bilety bank- pruskie za złr. 150 tal.	86½	84½
Srebro nowe austr. za złr. 100 złr.	116½	115½
Dukat austr. obrączkowy	5 59	5 49
" holenderski ważny	5 58	5 48
Napoleondor	9 40	9 26
Półimperyał rosyjski	9 66	9 51
Galic. listy zast. nowe z kup.	73½	72½
" stare	77	76
" Obligacye indem.	74	73½
Akcye kolei galic. bez kup.	208½	206½

Wiedeń 2 Kwietnia (tel.)

	złr. cent
5% Metaliki	73 10
5% Pożyczka narodowa	80 40
Akcye banku narodowego wied.	772
" banku kredytowego	184 10
Losy 5% z r. 1860	84 35
Srebro	115 85
Londyn 10 funt szter.	116 40
Dukat pojedynczy	5 55½

Wiedeń 1 Kwietn.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr.	67 40	67 20
5% Pożyczka narodowa	80 10	80 —
5% Metaliki na mon. konw.	72 80	72 60
5% Oblig. ind. niższej Austryi	86 50	85 75
" węgierskie	75 —	74 25
" chorw. słow.bank.	74 25	74 50
" galicyjskie	72 —	71 50
" bukowińskie	72 —	71 25
" siedmiogrodzkie	71 —	70 50
5% Pożyczka nowa wenecka	93 —	92 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 4 letnie		
" 10 letnie	101 50	101 25
" 12 miesięczne		
" losowane w w. a.	86 —	85 80
5% Tow. kred. galicyjskie	72 50	72 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe	148	147
" z r. 1854 na 4%	91 —	90 75
" z r. 1860 całe	94 95	94 75
" z r. 1864 całe	93 90	93 70
Bilety rentowe Como	18 —	17 50
Losy Zakładu kredytowego	133 50	133 30
" tryestskie na 4½%	124 —	123 —
" żeglugi par. na Dunaju	96 —	95 —
Ks. Esterhazego na 40 złr.	91 —	90 50
Księcia Salm 40	38 —	37 50
Księcia Palffy 40	33 —	32 50
Księcia Clary 40	34 —	33 50
Hr. St. Genois 40	31 —	30 50
Hrabia Rudy 40	[illegible]	[illegible]
Ks. Windischgrätz 20	[illegible]	[illegible]
Hr. Waldstein 20	[illegible]	[illegible]
Keglewicza 10	15 —	14 50
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr.	770	769
" zakładu kredytowego	184 —	183 80
" Eskont. niż. austr.	616	614
żeglugi parowej na Dunaju	436	435
kolei półn. Ces. Ferdyn.	1815	1815
" rządowej	193 50	192 50
" zachodniej Ces. Elżb.	134 50	134 —
" Pardubickiej	126 75	126 25
" Nadcisańskiej	147 —	147 —
" Południowej	253 —	252 —
" Galicyjskiej	207 —	206 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3½		
Augsburg 100 złr. nadr.	4	99 25	99 —
Berlin 100 talar.	4		
Frankfurt n. M. 100 złr. nadr.	3½	99 25	99 —
Genua 100 lirów piem.	5		
Hamburg 100 marków	3½	88 20	88 —
Lipsk 100 talar.	4		
Liwerno 100 lirów	5		
Londyn 100 funtów	5	117 25	117 —
Paryż 100 franków	3½	46 45	46 35

Waluty:

	żądają	płacą
Cesarskie korony	16 35	16 25
" półkorony		
" dukaty na wagę	5 58	5 57
" obrączkowe	5 56	5 55
Złoto al marco		
Napoleondory	9 37	9 36
Suwereny		
Fryderyki		
Luidory		
Suwereny angielskie		
Imperyały rosyjskie	9 66	9 64
Srebro	116 50	116 —
" kupony	116 75	116 25
Talary związkowe	1 73½	1 71½
Pruskie bilety bankowe	1 72	1 71

Lwów 31 Marca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 62	5 48
" austryacki	5 52	5 44
Półimperyał rosyjski	9 70	9 55
Rubel rosyjski	1 72	1 69
Talar pruski	1 77	1 74
Listy zast. gal. bez kup. wal. austr.	73 15	72 50
" " mon. konw.		
Obligi indemn. bez kuponu	75 25	74 50
Pożyczka narodowa bez kuponu	81 30	80 —
Akcye kolei gal. Karola Lud.	208 50	206 —

Warszawa 31 Marca.

	żądają	płacą
Półimperyały rubli		
Obligi skarbowe kupon	83 75	83 25
Listy zastawne III kupon rubli		
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.		
" warszaw.-bydgos.		

Wrocław 31 Marca.

Banknoty austr. w mon. nowéj	86
Polskie bilety bankowe	
" Listy zastawne	
Pożyczka narodowa	
Poznańskie Listy zastawne 4% 3½%	

Paryż 31 Marca.

Renta 3% 65 85

Londyn 31 Marca.

Konsole 91½

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia 7. rano; 8. 30 po południu. — do Warszawy o 8. rano; — do Mszeka 8. 20 po południu (gdzie nocuje) — do Wrocławia 8. rano; — do Ostrawy przez Bogumin (Oderberg) 8. rano — do Przemyśla 2. 30 po południu (gdzie nocuje); 10. 30 wiecz.; — do Lwowa 10. 30 wieczór; — do Wieliczki 11. rano.

Z Wiednia do Krakowa 7. 15 rano; 8. 30 wiecz. — z Ostrawy do Krakowa 11. rano. — z Wrocławia do Krakowa 10. 30 rano; 11. 27 przed południem; 3. 15 po południu. — z Szczakowy do Granicy 11. 16 przed południem; — z Granicy do Szczakowy 5. 40 po południu. — z Lwowa do Krakowa 5. 15 rano; 8. 30 wieczór.

Przychodzą:

do Krakowa z Wiednia 9. 45 rano; 7. 45 wieczór; — z Warszawy 9. 45 rano; 2. 30 po poł.; — z Wrocławia i Warszawy 9. 45 rano; 5. 37 wieczór. — z Ostrawy przez Bogumin (Oderberg) do Prus 9. 30 wieczór; — do Lwowa 3. 54 po południu; 6. 15 rano — z Wieliczki.

do Lwowa z Krakowa 6. 53 rano; 6. 40 wieczór.

(444-1)

†

We Środę dnia 6 Kwietnia o godzinie 10éj rano, odprawi się w KOŚCIELE ŚW. MARKA **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. **Wincentego Fedorowicza,** na które pozostała rodzina pobożnych zaprasza.

W Zakładzie gimnastycznym Nowy Świat N. 7, w pogodne dnie, w ogrodzie, rozpoczynam **Kurs ćwiczeń letnich** dnia 1 Kwietnia r. b., w Poniedziałki, Środy i Soboty, od godziny 11 do 12, 5 do 6, dla starszych od 6 do 7 wieczór. Lekcya dla panienek z rana od 10 do 11, dla małych chłopców od 11éj do 12éj we Wtorki, Czwartki i Piątki. — Wyjaśnień udzielam w mieszkaniu, ulica Gołębia N. 168 od godziny 9 do 11 z rana. (400—3)

F. Tuszyński.

Piwo Wiedeńskie zwane (1-2)

(B O C K),

butelka po 10 cent., w Handlu *Karola Rzący.*

LODOWNIA, (skrzynia do utrzymania lodu), z oddziałami do wstawiania dwóch beczek z Piwem i dwoma oddziałami na Spiżarnią jest do sprzedania za mierną cenę. — Wiadomość w tymże Handlu.

W BIÓRZE KOMISOWEM dawniéj *L. Sroczyńskiego*, w Krakowie, ulica Floryańska N. 335, dowiedzieć się można o:

Posadzkach dębowych lub jaworowych, po najmierniejszéj cenie z odstawą do domu.

Pewne Państwo poszukuje **Guwernantki luterskiego wyznania**, posiadającéj gruntownie francuski, niemiecki i polski język.

Panny służące umiejące wszystkie gospodarstwa poszukują miejsca.

Uczeń, ukończywszy 2gą realną klasę w 13 roku, dobrych rodziców syn, **poszukuje** w którymkolwiek Handlu **miejsca.** (344-8)

Tomanek.

Wiadomość dla Lekarzy.
Syrop Dra Forget. (150-23-24)

Sirop du Dr. FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowym i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze patrzyc zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36; w **Krakowie** u pana *Bruno Miczyńskiego,* w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Rukera*

W Państwie **Bieździatka** puszczonym będzie w roku 1864 do 10 klaczy obcych Ogier „Albion“ pełnej krwi angielski. (Vollblut) po „Bravo“, z „Angeli“ za opłatą 25 złr. wal. a. i 2 złr. w. a. dla stajennych. — Do jednéj klaczy będą dozwolone 4 skoki. — Owies i siano dla przyprowadzonych klaczy będzie udzielane po cenach targowych.

Życzący sobie z tego korzystać, raczą się zgłosić przy nadesłaniu opłaty do Zarządu Ekonomicznego, ostatnia poczta **Kołaczyce!!** (443-1-3)

Cukierki z mchu,
(Moos-Pflanzen-Zelten).

Cukierki te od lat kilku wyrabiane i przez wiele osób cierpiących na kaszel, zaflegmienie, koklusz, duszność i osuchę kanału oddechowego używane; tudzież **Proszki przeciw Hemorojdom** okazały się bardzo skutecznie działającemi. — Są do nabycia u *M. Heggenbergera* w Krakowie, i u *Piotra Mikolascha* we Lwowie. (4?5-1-12)

Udoskonalona Szczoteczka do zębów
Dra Laurentius w Paryżu, zwana **Elektryczną.**

Szczoteczki te zastępują wszelkie substancye alkaliczne gryzące; używają się na sucho i bez wszelkich płynów. [illegible] zębom. [illegible] dni spę[illegible] na zę[illegible] ją białość [illegible] ziestu la[illegible] tach życia.

Kordyał Dra Laurentius uzupełnia działanie tych Szczoteczek i używa się w wypadkach przeciw [illegible] zębów i słabości dziąseł.

Sprzedaje się w składzie materyałów aptecznych p. Chrościckiego w Wilnie i p. Bruno Miczyńskiego w Krakowie. (313-4-6)

Do sprzedania

REALNOŚĆ

(427-3-)

składająca się: z 6 morgów dobrego gruntu, domu mieszkalnego z ogrodem, i z zabudowań gospodarczych, w dobrym stanie. Odległość jéj tylko ćwierć mili od miasta.

Bliższej wiadomości udzieli Kantor Komissowy dawniej ***L. Sroczyńskiego*** ulica Floryańska Nr. 335.

Bez wszelkich lekarstw! — Zdrowie zupełne przywrócone bez leków, bez czyszczenia i kosztów **REVALESCIERE du Barry z Londynu,** leczy gruntownie niestrawność żołądkową, zapalenie żołądka, bóle kiszkowe czyli morzysko, odchep czyli odbijanie ciągłe, krwawnice czyli hemoroidy, rozdęcia, wiatry, bicia serca, biegunki, czerwonki czyli krwawe biegunki, zawroty, szum i ból uszów, głuchotę, zgagę, uczucie kwasów, skłonność do wozgrzywości, ból głowy i półgłowia, nudności i wymioty po jedzeniu i w czasie ciężarności u kobiet, nadto boleści różne, skłonność do melancholii, kurcze, spazmy, kłócie i kruczenie żołądka, gniecenie żołądkowe, dychawicę czyli astmę, nieżyt czyli zakatarzenie, zapalenie naczyń oddychania, suchoty, dnę czyli artrytyzm, darcie, wyrzuty, skłonności do gruczołowatości, zołzy, suche bóle w kościach, gościec czyli reumatyzm, zimnice wszelkiego rodzaju. macinnice czyli histerye, zakażenia krwi i niedokrwistość, zatrzymywania, zatwardzenia, upławy białe, bladnicę, puchlinę, ospałość nielusość. Jest ona zarazem pożywieniem arcywzmacniającem dla dzieci słabowitych, a w ogóle dla każdego wieku. — Bywa co rok do 65.000 uleczeń. (294-12-)

Wyciągi z 60,000 przypadków wyleczenia.

Nr. 52,081: Książe de Pluskow, nadworny marszałek z zapalenia kiszek. — Nr. 62,476: Ste. Romaine des Isles (Saône et Loire). Bogu dzięki! Revalescière du Barry położyła koniec moim 18-toletnim strasznym cierpieniom żołądka, przywracając mi na nowo drogi skarb zdrowia. J. Comparet, proboszcz. — Nr. 50,416: Hr. Stuart de Decies, par angielski, z cierpień żołądka ze wszystkiemi przypadłościami nerwowemi, kurczami i mdłościami. — Nr. 47,421; Panna E. Jacobs na 15-toletnie straszne cierpienia nerwów, niestrawność, hysteryę, i melancholię. — Nr. 49,842: Pani Marya Joly, po 50tu latach niestrawności, zatwardzenia, bolów nerwowych, dławicy, kaszlu, wiatrów, spazmów i mdłości. — Nr. 36,418: Doktor Minster, z kurczów, spazmów, złego trawienia, i codziennych wymiotów. — Nr. 31, 328: P. W. Patching, z hemoroid. — Nr. 46,270: P. Roberts, z wyniszczenia płuc, z kaszlem, wymiotami, zatwardzeniem i głuchotą 25-letnią. — Nr. 48,422: Hrabina de Castle-Stuart, z 9-cioletniej choroby wątroby, nieznośnej drażliwości nerwów i obłąkania. — Nr. 44,816: Ksiądz Archidyakon Aleksander Stuart, z 3-letnich strasznych cierpień nerwowych, reumatyzmu, bezsenności i niesmaku życia. — Nr. 43,810: M. G. Hencke na skrofuły. — Nr. 46,210: Pan Martin, Doktor medycyny, z bolów żołądkowych i drażliwości żołądka, które mu przez 8 lat, po 15 i 16 razy dziennie wymioty sprawiały. — Nr. 46,218: Pułkownik Watsor, z podagry, bolu nerwów, i upartego zatwardzenia. — Nr. 49,422: P. Baldwin, z najzupełniejszego zwątlenia sił i sparaliżowania członków wskutek nadużyć za młodu. — Pan Baron Polentz, Prefekt w Lantgenau, z upartego zatwardzenia i cierpień nerwowych. — Nr. 48,721: Pan Baron Załuskowski, Jenerał dywizyi, z wieloletnich straszliwych cierpień kanałów trawienia. — Nr. 53,860: Panna Gellard w Paryżu przy ulicy Grand st. Michel 17, z suchot płucowych, po uznaniu jej za niewyleczoną, i że kilka tylko miesięcy do życia jej pozostaje. Więcej wzmacniająca a mniej kosztowna jak czokolada, herbata, kawa, tłuszcz z wątroby miętusa, wynagradza pokarm ten tysiąc razy wartość swoję, w porównaniu z innemi. Rewalescière wyleczyła 60.000 razy, gdzie wszystkie inne środki chybiły. — **Dom du Barry** 77 Regent-Street London i 26 Place Vendôme Paryż; 12, rue de l'Empereur Braksella, i 2 via Oporto Torino. — W pudełkach po ½ kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 6 kil. 40 fr. 12 kil. 75 fr. — Sprzedaje w **Krakowie:** apt. *Bruno Miczyński,* — we **Lwowie:** apt. *Zygmuut Rucker,* — w **Petersburgu:** *Stoll i Schmidt, Hardy.*

Ważne doniesienie dla Ekonomów!

(302-1-3)

Spodziewamy się, że szanownéj Publiczności rzeczywiście uczynimy prawdziwą przysługę, zwracając uwagę jéj częściéj na tak wypróbowany Korneuburgski Proszek dla bydła jakoż przytaczamy niżéj list, który korzystnego używania tego proszku dla bydła, jako środka zaradczego, przeciw zarazie na bydło dowodzi.

„Do Pana Franc. Jana Kwizdy, aptekarza w Korneuburgu!

Ponieważ w kilku miejscach w bliskości nas wybuchła zaraza na bydło, został zapas nasz Pańskiego Proszku dla bydła zupełnie wyczerpany; gdy jednak używanie tego proszku okazało się bardzo skutecznem, upraszamy Pana o jak najspieczniejsze przysłanie nam parowcem **200** paczek wielkich i **300** małych za pobraniem należytości przy wręczeniu przesyłki.

Z wysokiem poważaniem
Karol Rauschan i Synowie.

Panczowa, 8go Listopada 1863.

Główny skład znajduje się u pana ***Fr. Jana Kwizdy*** w Korneuburgu. Również utrzymują Skład tak c. k. uprzyw. *płynu przywrotczego,* jak *Korneuburgskiego proszku* dla bydła:

w *Białej* p. Getwert. — w *Bilsku* p. S. A. Stanko apt. — w *Bochni* p. Paweł Niedzielski — w *Bobrce* p. Czarnik apt. — w *Brzeżanach* p. J. Margulies, p. Dunikowski apt. — w *Bełzie* p. Hrymak — w *Brodach* p. Kosicki. — w *Buczaczu* p. Kerczel i p. Kodrębski — w *Czerniowcach* p. E. Schmirch — w *Dzikowie* S. Bodziński — w *Kołomyi* p. M. Bolchower — we *Lwowie* pp Konst. Iskierski, Piotr Mikolasch apt. i A. Berliner apt. — w *Leżajsku* pan J. Hirschfeld — w *Limanowy* pan A. Müller — w *Makowie* pan Mayer apt. — w *Myślenicach* pan A. Łoczyński — w *Nowym-Targu* p. L. Kamieński — w *Nowym-Sączu* pani Kosterkiewiczowa wdowa — w *Przeworsku* p. S. Keller — w *Przemyślu* pp. Geidetschka i Syn et Edward Machalski — w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Syn — w *Radziechowie* p. Jaśkiewicz apt. — w *Rozwadowie* p. Karol Marecki — w *Stanisławowie* p. R. Świtalski, dawniej Tomanek — w *Tarnowie* p. J. Jahn — w *Tarnopolu* pp. A. Morawetz i C. Latnik — w *Wadowicach* p. A. Foltin — w *Wieliczce* p. B. Wątorkowa wdowa — w *Zaleszczykach* p. Józef Kodrębski i Spółka.

LOTERYA
srebra i papierów,

któréj ciągnienie wkrótce nastąpi i któréj los jeden kosztuje tylko 50 centów. Czysty dochód z niéj przeznaczony jest na szpital Cesarzowéj Elżbiety w Hall. Bogata jéj dotacya wynosi tymczasowo

500 wygranych wartości około
20.000 złr.

1. wygrana wyposażona jest zupełnem, całkiem nowem, bardzo eleganckiem urządzeniem salonu, złożonem z mebli jedwabnych podług najnowszego fasonu, obrazów olejnych znakomitego pędzla wielkiej wartości, zwierciadła, szkła, stół i dywany i t. p;
2. wygrana składa się z przepysznej tealety damskiej, wszystko ze srebra, 20 sztuk;
3. wygrana zawiera przepyszny serwis porcelanowy na 12 osób, ofiarowany przez Najj. Pana na cel dobroczynny.

Tylko do 15 kwietnia 1864

każdy odbiorca 5 losów otrzymuje w dodatku 1 los gratysowy, a kupujący 10 losów otrzymuje zaraz przy zakupnie 1 sztuciec deserowy ze srebra prawdziwie 13 próby, składający się z 1 noża i 1 widelca, a odbiorca 25 losów otrzymuje wielki sztuciec także ze srebra prawdziwie 13 própy, składający się z 1 noża i 1 widelca.

Jan Kanty Sothen w Wiedniu

W Krakowie dostać można losów u

Józefa Bartla
w rynku.

(384-5-)

W zakładzie kąpielowym w *Żegiestowie* jest do wydzierżawienia Restauracya na czas pory kąpielowej, pod korzystnemi warunkami. — Bliższych w tym względzie wiadomości udziela na listy frankowane Zarząd zdrojowiska w Żegiestowie, poczta KRYNICA. (442-1-3)

BANDAŻ
Elektro-Medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy Grenelle St. Honoré-Nr. 8, za który otrzymali brevet na lat 15, leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznej objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ścieśnia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie.

Cena prostych bandażów w Paryżu franków 27 podwójnych 44, pępkowych 44; bandarze dla dzieci franków 20. — Do każdego dołączona jest metoda użycia. (139-13-)

Dostać można w Aptece pana *B. Miczyńskiego* przy ulicy Floryańskiéj, w Krakowie, — w Składzie materyałów aptecznych p. **Gallego,** w Warszawie, — tudzież u p. **Chruściekiego,** — w Wilnie **Ruckera** we Lwowie.

PARA KLACZY
zaprzęgowych,

siwych rasowych, 16½ miary,
do sprzedania za pomierną cenę, (440-1-3)
przy ulicy Szpitalnéj pod L. 395.

Do zamiany
dwa folwarki w obw. Samborskim
wartości 16,000 złr. w. a.
na Kamienicę w Krakowie.

Bliższej wiadomości udziela właściciel domu przy ulicy Floryańskiéj pod L. 351 na II. piętrze, a w razie gdyby odjechał, mieć ją można na listy frankowane pod adresem: **P. M.,** poste restante Sambor. (441-1-3)

Młyn parowy

w Wiśniowy, w obwodzie dawniej jasielskim przy szosie prowadzącej z Rzeszowa na Krosno ku Węgrom, posiada

ZAPAS MAKI

we wszelkich gatunkach, które są delikatnością i czystością wszelkie oczekiwania przewyższą, i zalecają się łaskawéj względom P. T. Publiczności zgodnie zadowolnić zdolną. (436-2-3)

Ceny stosunkowo do cen zboża są jak najumiarkowańsze. — Bliższych wiadomości udzielają się tamże.

Wiśniowa 29 marca 1864.

E. Czechowski i Spółka.

Od 11go do 28go Kwietnia
główne ciągnienie końcowe
wielkiego Losowania pieniężnego,

gwarantowanego przez brunświcko lüneburgski książęcy rząd krajowy, w którem 11.000 wygranych po talarów 100.000, 60.000, 40.000, 20.000, 10.000, 8.000, 6.000, 5.000, 4.000 aż niżéj do 47 talarów do podziału przychodzą.

Podpisany Nadpoborca, któremu sprzedaż tych losów z obowiązkiem punktualnego przesłania listy ciągnienia i wypłata wygranych przez zostało poruczona, poleca losy te, a to losy całe po 10 złr. w banknotach, a półlosy i ćwierćlosy losy stosunkowo, a jeżeli kto zrzeknie się najniższéj wygranéj 47 talarów, to

całe losy po 40 złr. w bankn., — półlosy po 20 złr., — ćwierćlosy po 10 złr.

Jacob Strauss,
erzherzogl. Braunschw. Ober-Einnehmer in **Frankfurt a. M.**

(395-5-8)

Potrzebny jest
GUWERNER Polak,
do Królestwa Polskiego.

Bliższych informacyj udzieli Administracya „CZASU.“ (430--3)

Bardzo ważne dla mieszkańców
Państwa austryackiego.

Najpewniejsza,
najlepsza, i najkorzystniejsza
Gra w Loteryę,

jest do uzyskania tylko wyłącznie przez moję *właściwą, sekretną* metodę. Ilość grających w loteryę bez wszelkiej myśli, li tylko przypadkowo lub ze snów, była, jest i będzie prawdopodobnie zawsze niezliczona. Okoliczność właśnie ta, spowodowała mnie do głębszego zastanowienia się. — Jest wielu, którzy już bezwzględnie inaczej grać sobie nie życzą; wielu zaś takich, którzy się natężenia i namyślania, *jak* grać należy, lękają — inni zaś nie chcą nawet słyszeć spokojnego przedstawienia; chyba, gdyby im już w *kilku* ciągnieniach *obiecano* najmniej trzy terna, a dwa razy tyle amb, a zatem *niemożebne* uczyniono możebnem!!! — Naturalnem następstwem takiego wielkiego, w ogromną ilość ternów, (!) prawdziwie nie do uwierzenia, (!) obfitującego wynalazku, byłoby niestety to, żeby loterya i trzy dni dłużej nie istniała! (324-2-6)

Względem **mojej właściwej** metody obliczenia gry w loteryę mogę zeznać, że, przy należytem użyciu, **rzeczywiście** (a zatem nie tylko w teoryi, jak to przedstawiono w wielu innych zawiłych systematach) wiele i to wiele osób w Austryi **wygrało** — podług **mojej** metody — i to tak terna jak i amba, jako też bardzo wiele ekstraktów, a właściwie na numera podług mojej *metody naprzód wskazane,* a to działo się od roku i do dziśdnia się dzieje. Listy, w których pieniądze, jako faktyczny dowód wdzięczności, mi przysłane zostały, (co nic więcej nie jest jak słusznością), są tego **najsilniejszym i najdobitniejszym** dowodem, — *i te listy posiadam.*

Moja metoda zatem działa to wszystko, co tylko est możliwem; *więcej* nie zdziałano jeszcze nigdy, a nawet *chęć* zdziałania więcej należałaby do *bajek,* pomimo wszelkiej pozorności, chociażby przez ludzi *uczonych,* jednak tylko podług przypuszczeń wyrzeczonej. Niejednemu zestawienie mojej metody zdaje się być zagadką! *Rzeczywistych* dowodów *podług reguł niema.* A jeżeli kto przecież o takich dowodach, oczywiście tylko w przypuszczeniach, w teoryi, w książkach, w niektórych systemach, i t. p. mówi, to te dowody często zdają się tak jasne (?!), jak 2 razy 2 jest 4. Kto się pracą mozolną i nieco natężającą nie da odstraszyć, i *przejdzie* dosyć wielkie i obszerne dzieło sztuczne, wyszłe pod tytułem: *Nowy* tak zwany *Dra Forstnera system podwójny, (Dr. Forstner'sche Double System)* — prawdziwy wydawca i właściciel są pewnie tylko *przypadkowo* jeszcze tymczasem *bezimienni* — znajdzie tam tę pompatyczną myśl z wieloma wybornemi, często nawet całkiem nowemi pomysłami, a nawet teoretycznemi dowodami, *bardzo zajmująco i przepysznie* przeprowadzoną, przez co dzieło, to z tego powodu(!) *można rzeczywiście jak najlepiej* polecić! Lecz wiele się już sprzeczano a jeszcze więcej pisano o tej zajmującej rzeczy w wielu podobnych książkach i dziełach. I tak naprzykład wytęża się powyżej wymienione nowe, formalnie *przepyszne* dzieło ozdobne (dla tego też cena tegoż jest nie mała), na pierwszy rzut oka całkiem wiarogodnie z ujmującem mistrzostwem przedstawić *wielką ilość* ternów i ambów — zapomina jednak niestety przy tem nadmienić, czy też *rzeczywiście* znajdują sis *osoby,* które podług tego *wygrały.* I tak w istocie, *teorya* i *praktyka* są to dwie rzeczy. — Podlug mego zdania *główne punkta* każdej metody grania będą następujące: 1) Krótkość, łatwa pojętność i łatwe zastosowanie; 2) by nie iść podług *urojonych* dowodów i zasad, które w praktyce *wszystkie niczem* się okażą, ale dążyć bardziej do doświadczeń i *rzeczywistych* wypadków.

Moja *właściwa* metoda w krótkości i w łatwo zrozumiały sposób zestawiona jest na połowie arkusza, i da się wszędzie, gdzie tylko loterya z 90toma liczbami istnieje, a zatem w całej Austryi, we Włoszech, w Sardynii, w Szwajcaryi i t. p., użyć. — *Kapitał do grania* kilka złotych, *stawka* mała.

Bliższą wiadomość, jako też warunki i inne wyjaśnienia udzielają się *pisemnie* na frankowane zapytania w języku niemieckim. Przesłanie mojej sekretnej metody nastąpi, rozumie się listownie, a to w pojedyńczym liście, dla zapobieżenia nadużyciom i naśladowaniom, w rękopiśmie przeze mnie podpisanym.

Uwaga. Upraszam *wszystkich,* którzy mnie zaufaniem swoim dotąd zaszczycali, lub nadal zaszczycą, formalnie najuprzejmiej, ażeby *się później* co 3 lub 6 miesięcy do mnie z małem zapytaniem zgłaszali, ażebym był w stanie udzielenia im zaraz moich nastąpić mogących uwag lub zmian, któreby, chociaż nieznaczne, często *bardzo ważnemi* stać się mogły, co najchętniej i bezpłatnie nastąpi. *Długoletnie badania, doświadczenia* i t. p., w krótkim przeciągu czasu uzbierane, doprowadziły mnie do tego, żem się w tej grze wiele rzeczy nauczył, i spostrzegł, które *wielu innym* zdają się być zupełnie ciemnemi i niepojętemi; — przytem muszę jeszcze wyznać otwarcie, że nie znam gry *korzystniejszéj i lepszéj,* jak c. k. austr. loteryę liczbową!

NB. Dla spokojnie myślących może jako dalszy dowód wartości *mojej* metody służyć i ta okoliczność, że z zawiści i sobkostwa powstały przeciwko mnie najniegodziwsze, najzłośliwsze machinacye i intrygi. Pod zasłoną zagranicy w źle zatajonym nikczemnym sobkostwie prawdopodobnie na to liczą, by na podstawie swych ordynaryjnych motywów swe własne dzieło na nogi postawić, a będące utopią na nogi postawić.

Ze *wszystkiego powyżej wzmiankowanego* wypływa dobitnie, że moja właściwa metoda, z prowadzonemi już, lub nastąpić mającemi, chociaż najmniejszemi zmianami, prawdziwa, i jest *tylko u mnie* do nabycia. Każde *naśladowanie* zaś jest niedokładne, niewyraźne i zmienione. Przeto nie uważam dalej za zupełnie potrzebne już po takiem wyjaśnieniu jeszcze się obszerniej wywodzić, i przed innym tak hucznie występującym systemem wyszukiwać dowodów i t. p., lub też *przestrzegać.*

We wszelkich, do mnie pisanych, listach, upraszam każdą razą o wymienienie dokładnego adresu, jako też o przebaczenie, że *niefrankowanych* listów i zapytań nie przyjmuję. Na dyskrecyę można liczyć z pewnością. (324-4-6)

Upraszam *mój podpis* dokładnie zauważać.

Mój adres:
„Ingenieur Ag. Bold,
Rentier in der freien Reichsstadt *Hamburg* a. E.“

Nakoniec dla zapobieżenia nieporozumieniom i nieprzyjemnościom, upraszam nie zamieniać mego nazwiska z nazwiskiem ***Polt*** lub ***Bolt.***

MYDŁA LEKARSKIE

najstaranniej i najdokładniéj przyrządzone na zasadach chemiczno-farmaceutycznych, *sprawdzone najpomyślniejszemi* skutkami wielorakich *umiejętnych rozbiorów i praktycznych zastosowań,* zalecają się jako najniezawodniejsze pp. Lekarzom i Publiczności w następujących 12 *rozmaitych rodzajach:*

Sztuka wraz z opisem kosztuje wal. austr.	kr.	Sztuka wraz z opisem kosztuje wal. austr.	kr
Mydło z jodkiem potassu w zołzach czyli skrofułach	55	*Mydło smołowe* w łuszczeniu skóry	35
Mydło grafitowe w zastarzałych chorobach skórnych	35	*Mydło z tłuszczu wątrób miętusowych* czyli *tranowe* w chorobach ubytowych wyniszczających	35
Mydło terpentynowe w porażeniach	35	*Mydło żółciowe* w nieczystości skóry	35
Mydło benzoesowe w szorstkości skóry	40	*Mydło siarczane* w osypkach skórnych	35
Mydło kamforowe w gośćcu (rheumatismus)	35	*Mydło rozmarynowe* do obmywań wzmacniających	35
Mydło z jodkiem siarki w zastarzałych osypkach	45	*Mydło amoniakalne* w stwardnieniach	35

Załączające się **opisy** zawierają rozmaite sposoby najwłaściwszego użycia tych środków pomocniczych, jak niemniéj podane są w nich rozliczne sposoby onych spotrzebowania, do czego *postać mydła* jako *najpraktyczniejsza* dozwala *podnieść* sprawdzoną ich skuteczność, gdyż forma mydła nietylko ułatwia pacyentowi użycie środków zewnętrznych tyle skutecznych, ale i Lekarzowi nastręcza *zastósowanie* daleko *powszechniejszych* i działalniejszych środków. (152-8 11)

MYDŁA LEKARSKIE sprzedają się tylko w tabliczkach 2¼ uncyj ważących i po obu końcach opatrzone są etykietami urzędownie deklarowanemi, tudzież pieczątką jak obok. — **Jedyny skład:**

na KRAKOW w Aptece pod Koroną M. HEGGENBERGERA,

w głównym Rynku, jakoteż w JAROSŁAWIU *Józef Rohm* apt., we LWOWIE *Zigm. Rucker* apt., w STANISŁAWOWIE *R. Świtalski* apt.

Do Numeru dzisiejszego dołącza się dla pp. Prenumeratorów obwodów zachodnich Galicyi: „Spis Cen z kandlu Nasion i Zakładu ogrodniczego ***K. Neumanna*** we Lwowie.“

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*